

**MALCZEWSKI**

**ANTONI**

MARIA,

POWIEŚĆ

UKRAIŃSKA

Malczewski Antoni  
**Maria. Powieść ukraińska**

«Public Domain»

## **Antoni M.**

Maria. Powieść ukraińska / M. Antoni — «Public Domain»,

Maria autorstwa Antoniego Malczewskiego to pierwsza polska realizacja gatunku (została napisana w 1824 roku, a opublikowana w 1825), jakim jest powieść poetycka. Malczewskiego do napisania tego utworu zainspirowała historia o zbrodni dokonanej na Gertrudzie Komorowskiej, pierwszej żonie Szczęsnego Potockiego, na polecenie teścia, Franciszka Salezego Potockiego. Autor nie odtworzył jednak historii dokładnie, zmienione zostały także czas i miejsce wydarzeń — w powieści odbywają się one w XVII wieku na Ukrainie. Utwór charakteryzuje specyficzny byronowski pesymizm (Malczewski silnie inspirował się Byronem) – mówi się, że to „poemat skrajnego pesymizmu” — a także nastrój grozy, konfrontacja z tajemnicą istnienia i śmierci.

## Содержание

Pieśń I	6
I	6
II	7
III	8
IV	9
V	10
VI	11
VII	13
VIII	15
IX	16
X	17
XI	18
XII	20
XIII	23
XIV	25
XV	27
XVI	28
XVII	29
XVIII	33
XIX	34
Pieśń II	35
I	35
II	37
1	38
2	39
III	42
IV	43
V	45
VI	47
VII	49
VIII	51
IX	53
X	54
XI	56
XII	58
XIII	59
XIV	61
XV	63
Конец ознакомительного фрагмента.	64

# Antoni Malczewski

## Maria. Powieść ukraińska

*Do Jaśnie Wielmożnego Juliana Niemcewicza*

*Dawno już niedoznana pociecha ożywia serce moje w chwili, w której mi wolno, przypisując JWWPanu tę powieść, publicznie wyrazić uwielbienie dla Jego charakteru i tej niez mordowanej życiem, świetnej wyobraźni a pełnej wdzięków erudycji, jakich nie przestajecie używać na wzbogacanie literatury polskiej w coraz nowe i tak szacowne dzieła. Nie dziw, że mnie to bardzo podchlebia, iż mi pozwalacie ozdobić karty moje Waszym imieniem; kiedy dusza każdego rodaka lubi się karmić słodyczą Waszego pióra i nie tylko mój umysł rad się przegląda w biegu czystym i użytecznym Waszego życia: więcej powiem – i nikt mnie o przesadę nie oskarży – imię Wasze jest dla młodych Polaków noszonym przy sercu zabytkiem, bośmy się o Waszej stawie jeszcze od naszych ojców dowiedzieli, a Wy czarownym sposobem przypominacie się ciągle naszej wdzięczności<sup>1</sup>. Nie znajdziecie w moich wierszach tego powabu, który swoim nadawać umiecie; tęskne i jednostajne jak nasze pola i jak mój umysł, ciemną tylko farbą zakryślą Wam niewykończone obrazy: ale jeśli ten hołd słaby, oddany Waszej zastudze, wznieci w Was jakie miłe uczucie, już ja wtedy hojnie zapłacony będę za moje posepne malowidło, kiedy się choć chwilę zastanowicie, jak to ziomkowie wysoko cenić umieją Wasze przymioty i prace.*

**Jaśnie Wielmożnego W Pana**

**Najniższy sługa**

**Malczeski<sup>2</sup>**

---

<sup>1</sup> *Nie dziw, że mnie to bardzo podchlebia, iż mi pozwalacie ozdobić karty moje Waszym imieniem* – Wynika z tych słów, że Malczewski Niemcewicza o to pozwolenie prosił. Bardzo prawdopodobne, że jako dawnego znajomego. Nie ma jednak żadnych śladów zainteresowania się *Marią* i jej autorem ze strony Niemcewicza. K. W. Woycicki we wstępie do swego wydania pism Malczewskiego (Warszawa 1857, str. 27) zapewnia, że Niemcewicz poznał się na wysokiej wartości *Marii*, ale wówczas dopiero, kiedy ta wartość została już ustaloną przez Mochnackiego. Skąd Woycicki czerpie tę wiadomość, nie podaje. [przypis redakcyjny]

<sup>2</sup> *Malczeski* – tak podpisuje się poeta i tutaj, i na różnych dokumentach z ostatniego okresu życia. Ale jeszcze na podaniu o dymisję z wojska (12 grudnia 1815) widnieje czytelny podpis: Antoni Malczewski; tak też pisane jest jego nazwisko na wszystkich aktach krzemienieckiego liceum, i taka właśnie pisownia jest prawidłowa. Dlatego wprowadziliśmy ją u nas, mimo tego podpisu pod listem do Niemcewicza, i mimo że na karcie tytułowej I wydania z r. 1825 czytamy również: Malczeski. [przypis redakcyjny]

## Pieśń I

*Wszystko się dziwnie plecie/ Na tym tu biednym świecie:/ A kto by chciał  
rozumem wszystkiego dochodzić,/ I zginie, a nie będzie umiał w to ugodzić.*  
**Jan Kochanowski**

### I

Ej! ty na szybkim koniu, gdzie pędzisz, kozacze<sup>3</sup>?  
Czy zaoczył<sup>4</sup> zająca, co na stepie skacze?  
Czy rozigrawszy myśli, chcesz użyć swobody  
I z wiatrem ukraińskim puścić się w zawody?  
Lub może do swej lubej, co czeka wśród<sup>5</sup> niwy,  
Nucąc żalosną dumkę, lecisz niecierpliwym?  
Bo i czapkęś nasunął, i rozpuścił wodze,  
A długi tuman kurzu ciągnie się na drodze.  
Zapał jakiś rozżarza twojej twarzy śniadość,  
I jak światełko w polu błyszczący na niej radość,  
Gdy koń, co jak ty, dziki, lecz posłuszny żyje,  
Porze<sup>6</sup> szumiący wicher wyciągnąwszy szyję.  
Umykaj, Czarnomorcu<sup>7</sup>, z swą mażą<sup>8</sup> skrzypiącą,  
Bo ci synowie stepu<sup>9</sup> twoją sól roztrącają.  
A ty, czarna ptaszyno, co każdego witasz,  
I krążysz, i zaglądasz, i o coś się pytasz,  
Spiesz się swą tajemnicę odkryć kozakowi —  
Nim skończysz swoje koło, oni ująć gotowi.

---

<sup>3</sup> *Ej! ty na szybkim koniu, gdzie pędzisz...* – podobnie jak w *Giaurze* Byrona początek opowiadania: «*Who thundering comes on blackest steed with slackened bit and hoof of speed*». [przypis redakcyjny]

<sup>4</sup> *Czy zaoczył* – czy a nie czyś [!] jest zarówno w autografie, jak w wydaniu z r. 1825; zaoczył zam. zoczył prawdopodobnie dla rytmu, gdyż gdzie indziej, np. w. 1074 używa poeta zwykłej formy: zoczyć. [przypis redakcyjny]

<sup>5</sup> *wśród* – dziś popr.: wśród; pisownia charakterystyczna dla Malczewskiego. [przypis edytorski]

<sup>6</sup> *porze* – pruje, rozpiera. [przypis edytorski]

<sup>7</sup> *Czarnomorcu* – poprawny wołacz od Czarnomorzec: *Czarnomorczę*. (Słowacki w wierszu *Poeta i natchnienie* woła: Mój Ukraińcu!); [Czarnomorzec to zwyczajowa nazwa chłopów zamieszkujących okolice Morza Czarnego; transportowali oni towary rolnicze (gł. zboże) do portów, przywożąc stamtąd np. sól; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>8</sup> *maża* – gatunek wozu używany przez Kozaków. Linde przytacza z *Sielanek* Zimorowicza: «W mażach lubianych» wozili Kozacy polcie do Lwowa; [Do maży zwykle zaprzęgano woły, były więc to pojazdy powolne; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>9</sup> *synowie stepu...* – tzn. kozak i koń. Toż samo w. 18: „oni ująć gotowi”. [przypis redakcyjny]

## II

Pędzą – a wśród promieni zniżonego słońca,  
Podobni do jakiego od Niebianów gońca —  
I długo, i daleko, słycać kopyt brzmienie:  
Bo na obszernych polach rozległe milczenie;  
Ani wesołej szlachty, ni rycerstwa głosy<sup>10</sup>,  
Tylko wiatr szumi smutnie uginając kłosa<sup>11</sup>;  
Tylko z mogił westchnienia i tych jęk spod trawy,  
Co śpią na zwiędłych wieńcach swojej starej sławy.  
Dzika muzyka – dziksze jeszcze do niej słowa,  
Które Duch dawnej Polski potomności chowa —  
A gdy cały ich zaszczyt<sup>12</sup>, krzaczek polnej róży,  
Ah<sup>13</sup>! czyjeż serce, czyje, w żalu się nie nuży?

---

<sup>10</sup> *Ani wesołej szlachty, ni rycerstwa głosy* – domyślne: „nie dają się słyszeć”. [przypis redakcyjny]

<sup>11</sup> *Tylko wiatr szumi smutnie, uginając kłosa* – ten wiersz znajduje się także w utworze Malczewskiego zaczynającym się od słów: O jak przykro do swoich wracać bez nadziei! a ogłoszonym po raz pierwszy w *Ateneum* 1876, IV, 204. [przypis redakcyjny]

<sup>12</sup> *zaszczyt* (daw.) – osłona, obrona. [przypis edytorski]

<sup>13</sup> *ah* – dziś: ach; pisownia charakterystyczna dla Malczewskiego. [przypis edytorski]

### III

Minął już kozak bezdnie<sup>14</sup> i głębokie jary,  
Gdzie się lubią ukrywać wilki i Tatary;  
Przyleciał do figury (co jej wzgórek znany,  
Bo pod nią już od dawna upior pochowany),  
Uchylił przed nią czapki, żegnał się trzy razy  
I jak wiatr świsnął stepem z pilnymi rozkazy.  
I koń rzeski<sup>15</sup>, żadnym się urokiem nie miesza,  
Tylko parschnął<sup>16</sup>, i wierzgnął, i dalej pospiesza.  
Ciemny Boh<sup>17</sup> po granitach srebrne szarfy snuje,  
A śmiały, wierny kozak myśl pana zgaduje —  
Szumi młyn na odnodze, i wróg w łozie szumi,  
A żwawy wierny konik kozaka rozumi<sup>18</sup> —  
I przez kwieciste łąki, przez ostre bodiaki<sup>19</sup>  
Lżej się nie przesuwają pierszchliwe sumaki<sup>20</sup>;  
I jak strzała schylony na wysokiej kuli<sup>21</sup>,  
Czai się zwinny kozak, do konia się tuli;  
I przez puste bezdroża król pustyni rusza —  
A step – koń – kozak – ciemność – jedna dzika dusza.  
O! któż mu tam przynajmniej pohulać zabroni?  
Zginął – w rodzinnym stepie nicht<sup>22</sup> go nie dogoni.

---

<sup>14</sup> *Minął już Kozak bezdnie i głębokie jary...* – Na Rusi, ledwo nie w każdej wiosce, znajdują się źródła lub studnie, osądzone przez pospólstwo za tak głębokie, że im dna brakuje; ale za to każda z tych otchłani wstawiona jaką nadzwyczajną powieścią, a czasem od Duchów strzeżona [*Od Duchów strzeżona*: por. przyp. do w. 1349; J. U. – w ten sposób oznaczono komentarze redaktora wydania krytycznego, Józefa Ujejskiego, do objaśnień autora.]. [przypis autorski]

<sup>15</sup> *rzeski* – dziś: rzeński (u Lindego tylko: rzeński). [przypis redakcyjny]

<sup>16</sup> *parschnął* – dziś: parsknął. [przypis redakcyjny]

<sup>17</sup> *Boh* – duża rzeka płynąca przez zachodnią i środkową Ukrainę i wpadająca do Morza Czarnego pomiędzy Dniestrem a Dnieprem. [przypis edytorski]

<sup>18</sup> *A żwawy, wierny konik kozaka rozumi* – Czterowiersz kończący się tymi słowami brzmi jak zwrotka ludowej piosenki. [przypis redakcyjny]

<sup>19</sup> *bodiak* (z ukr.) – roślina kolczasta [rodzaj wielkich krzaków ostu]. [przypis redakcyjny]

<sup>20</sup> *sumak* a. *suhak* – rodzaj antylopy [nazwa łac. *Saiga tatarica*, dziś żyje tylko w Azji Środkowej, w XVII w. można go było spotkać na terenie całej dzisiejszej Ukrainy – Red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>21</sup> *jak strzała schylony na wysokiej kuli* – trzeba się domyśleć: jak strzała położona na cięciwie łuku; *kula*: przód siodła. [przypis redakcyjny]

<sup>22</sup> *nicht* – tak stale pisze Malczewski [wpływ ukr.; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

## IV

Ruszaj, ruszaj, kozacze – pośpiech nakazany;  
W starym, wyniosłym zamku niemałe odmiany:  
Pan Wojewoda, z synem od dawna w rozprawie<sup>23</sup>,  
Długo teraz rozmawiał – i bardzo łaskawie;  
A jednak – żywe były urazy i zwady,  
Zatruta serc pociecha, zniszczone układy<sup>24</sup>,  
I lży czulej rozpaczy i pychy zapału  
Płynęły – często – gorsko<sup>25</sup> – ale bez podziału<sup>26</sup>.  
Już inaczej w tym zamku – znikły niesmak, żałość,  
Jaśnieje przepych pański, naddziadów wspaniałość;  
Już wśród licznych dworzan i służby orszaku,  
Grona paziów, rycerzy domowego znaku<sup>27</sup>,  
W okazałe komnaty (długo niewidziany)  
Zeszedł pan Wojewoda, bogato przybrany;  
A gdy każdy to szczęście usiłował głosić<sup>28</sup> —  
Zdawał się więcej synem niż chlubą unosić.  
W spokojnych jego rysach<sup>29</sup> trudno poznać znamię  
Głębokich wewnątrz uczuć; tylko dzielne ramię —  
Świetna mowa<sup>30</sup>, dla ludzi – imię znakomite —  
Co w sobie, to na zawsze dla wszystkich ukryte;  
Lecz teraz, czy z potrzeby, czy w nagłym wzruszeniu,  
W pieśzczotach dawał ulgę długiemu cierpieniu;  
I gdy w cichości z synem jakąś sprawę waży,  
Widocznie – uśmiech igrał na poważnej twarzy;  
A w oczach się mignęła szybka, dzika radość,  
Jak kiedy długim chęciom już się staje zadość,  
Jak gdy w trudzącym biegu i myśli ucisku  
Spocznie kto już na chwilę – choćby na mrowisku.  
Spocznie? – oh! może tylko czoło pałające  
Położy, gdzie go żądeł czekają tysiące.

---

<sup>23</sup> w rozprawie – tu: w sporze, w niezgodzie. [przypis redakcyjny]

<sup>24</sup> zniszczone układy – może majątkowe. [przypis redakcyjny]

<sup>25</sup> gorsko – a. gorszko: gorzko; podobnie *gorsknąć*: gorzknąć. [przypis edytorski]

<sup>26</sup> bez podziału – tzn. Wojewoda nie dzielił rozpaczy syna, a Wacław zapału pychy ojca. [przypis redakcyjny]

<sup>27</sup> rycerzy domowego znaku – tzn. stanowiących prywatne wojsko domu wojewody (znak: sztandar). [przypis redakcyjny]

<sup>28</sup> A gdy każdy to szczęście usiłował głosić – każdy z obecnych [usiłował głosić; Red. WL] szczęście oglądania znowu Wojewody. [przypis redakcyjny]

<sup>29</sup> W spokojnych jego rysach – podobnie w *Korsarzu* Byrona (I. 10): „*the lightest palenes thrown a long the govern'd aspect, speak alone of deeper passions*”. [przypis redakcyjny]

<sup>30</sup> tylko dzielne ramię, świetna mowa – charakterystyczne dla stylu Malczewskiego skróty myśli; domyślnie: na zewnątrz widoczne tylko dzielne ramię itd., wszystko to bije w oczy z samej postawy Wojewody. [przypis redakcyjny]

## V

Do późnej nocy w zamku zgiełk i tętent trwały;  
Do późnej nocy trąby i wiwaty grzmiąły:  
Dawny wrócił obyczaj, wspaniała ochota,  
Dłgie się stoły skłniły<sup>31</sup> od srebra i złota;  
I loch pański jak serce zdawał się otwarty —  
A stary węgrzyn<sup>32</sup> płodził nie bez duszy żarty;  
I godząc huczne tony z wesołym hałasem,  
Muzyka z swą melodią przebiła się czasem<sup>33</sup>.  
Do późnej nocy twarze – ostre – malowane —  
Przodków w długim szeregu zebranych na ścianę,  
Zdały się iskrzyć nieraz martwymi oczami  
I śmiać się do pijących, i ruszać wąsami.

---

<sup>31</sup> *skłnić się* – dziś: *łnić się*. [przypis edytorski]

<sup>32</sup> *węgrzyn* (daw.) – wino pochodząc z Węgier. [przypis edytorski]

<sup>33</sup> *muzyka z swą melodią przebiła się czasem* – poprzez wesoły hałas uczt, z którym zresztą tony jej („huczne”) były w zupełnej zgodzie. [przypis redakcyjny]

## VI

W ustach mieszka wesołość – w oczach myśl zgadnienia<sup>34</sup>  
W głębi to, w głębi serca<sup>35</sup> robak przewinienia;  
A gdy jaka uciecha razem ludzi zbierze,  
I Pycha, i Pochlebstwo śmieją się – nieszczerze.  
Może tak w dawnym zamku – bo w rzniete podwoje<sup>36</sup>  
Już Noc zaprowadziła ciemne rządy swoje;  
Już ucichli surmacze<sup>37</sup>; Sen Szczęście osłania;  
I puszczyk z wieży zaczął grobowe wołania;  
A jeszcze – w bocznym skrzydle obszernej budowy,  
Gdzie dzielny Wojewoda wzrok orli, surowy,  
Pomarszczoną powieką w ustroniu przyciska,  
Jak w jaszczur<sup>38</sup> kryją kamień, którym duma błyska —  
Jeszcze stuk chodu słyszać – lub ciężkie westchnienia,  
W przerwanym tępotaniu<sup>39</sup>, wracają sklepienia.  
Nicht tam niezawołany wnijsć się nie poważy —  
Tam jego myśl ukryta samotnie się żarzy —  
Tam może brnąć już w rozpacz, w niezwykłej niemocy,  
Depce burzliwym krokiem po ciemnościach nocy,  
Jakby w jej czarnym tchnieniu chciał gdzieś znaleźć rękę  
Krwawej, zgubnej przyjaźni – lub zgasić swą mękę!  
I gdy z gorących oczów<sup>40</sup> sen trwożny odlata,  
I gdy mu duszną była wysoka komnata,  
Otworzył wąskie okno – patrzył czas niejaki  
Na swoje liczne hufce, rozwinięte znaki,  
Co się do nakazanej zbierały wyprawy;  
Słuchał budzącej trąby i wojennej wrzawy:  
Prychają rącze konie, brzęczą w ruchu zbroje,  
Szumią skrzydła husarzy, chcą lecieć na boje.  
Dla nich wstające słońce w różowej pościeli  
Błaskiem złotych warkoczy widokres weseli<sup>41</sup>,  
I wznosząc świetne czoło, najpierwszym spojrzeniem  
W ślniącej stali swe wdzięki postrzega z zdziwieniem;

---

<sup>34</sup> w *oczach myśl zgadnienia* – [dziś popr.: zgadnięcia; Red.WL] tego co się wewnątrz drugich kryje? Taki domysł mógłby nasuwać wiersz następny, ale tylko domysł. [przypis redakcyjny]

<sup>35</sup> W *głębi to, głębi serca* – podobnie w *Korsarzu* (I. 10) [Byrona; Red. WL] „*Within, within – ’twastherethe spirit wrought!*” Cała pierwsza część tego ustępu przypomina nadto początek II. pieśni *Pana wysp* Waltera Scotta, gdzie z powodu podobnych okoliczności (uczta) znajdują się podobne refleksje i gdzie również widzimy możnego pana dręczonego tajemną zgryzotą, a udającego wesołość. [przypis redakcyjny]

<sup>36</sup> *rzniete podwoje* – rzeźbione drzwi. [przypis edytorski]

<sup>37</sup> *surmacz* – trębacz; osoba grająca na surmie. [przypis redakcyjny]

<sup>38</sup> *jaszczur* – skóra wyprawna z zachowaniem łuskowatej, a przynajmniej chropawej powierzchni. Tu mowa niewątpliwie o rękojeściach szabel oprawnych w „jaszczur”, a wysadzanych drogimi kamieniami. [przypis redakcyjny]

<sup>39</sup> *tępotanie* (neol.) – tupot. [przypis redakcyjny]

<sup>40</sup> *gdy z gorących oczów* – Stan psychiczny Wojewody objawia się fizycznie gorączką: myśl się żarzy, mękę chciałby zgasić, duszno mu, otwiera okno. [przypis redakcyjny]

<sup>41</sup> *widokres* – widnokrąg; rzadko używana forma, odnotowana w słowniku Lindego. [przypis edytorski]

Dla nich pachnący wietrzyk, co swój oddech świeży  
Dmucha na włosy dziewic i pióra rycerzy;  
Dla nich gwar małych ptasząt, w żywej słodkiej nucie,  
Co z mokrych rosą dziobków wyrywa uczucie:  
Nie dla niego<sup>42</sup> – on nie chciał na widoku zostać —  
W niknących cieniach zamku zanurzył swą postać,  
Jak te straszące mary<sup>43</sup>, które bojaźń nasza  
Widzi w bezsennej nocy – poranek rozprasza.

---

<sup>42</sup> *nie dla niego* – Podobnie jak Wojewoda nie może znieść blasku czystego poranka, tak Lara Byrona cofa się przed widokiem cichej, pogodnej nocy: „*It was a moment only for the good... Such scene his soul no more could contemplate, a night of beauty mock'd such breast as his*” (I. 10). [przypis redakcyjny]

<sup>43</sup> *Jak te straszące mary...* – Podobnie też i Lary „*bristling loeks of sable, brow of gloom... glanced like a spectre's attributes and gave his aspect all that terror gives the grave*”. [przypis redakcyjny]

## VII

Dano znak – wrzasły trąby – szczękneły podkowy —  
Mężnego towarzysza wierny szeregowy<sup>44</sup>  
Jak cień nie odstępuje; i szybkim obrotem,  
W ciasną gotycką bramę suną się z łoskotem.  
Zagrzmiała długim echem do sklepienia drżąca —  
Aż łagodniejszą ziemię<sup>45</sup> lżej kopyto trąca;  
I ciszej, ciszej brzęcząc – już słabo – z daleka —  
Głuchy dochodzi odgłos i coraz ucieka.  
Dopiero to na polu – gdzie ogromne koło  
Wytoczyło już słońce – bujają wesoło;  
I pstrym swoim proporcem nim sławy dostąpią<sup>46</sup>,  
W żywych strumieniach światła jak orły się kąpią:  
Tysiące piór, kamieni, w blask, w farby się stroi;  
Tysiące drobnych tęczy odbija się w zbroi;  
A na ich bystrych oczach siedziało Zwycięstwo,  
A na ich serc opoće kwitły wierność, męstwo,  
A na czele tych szyków wyniosły młodzieniec.  
Lecz któż on? Jakiż chwały czy szczęścia rumieniec  
Lniane chcą cienię włosy? Oh! miłszy sto razy  
Niż różowe porankiem natury obrazy,  
I słodszy, i jaśniejszy od chwały połysku  
Ten blask – co w jego serca żywi się ognisku,  
Ten uśmiech – w którym może choć część zachwycenia,  
Z jakim wybrani słyszają Cherubinów pienia<sup>47</sup>.  
Na lotnym jechał koniu – i nad jarów brzegi  
Poprowadził w porządku milczące szeregi;  
Znikli<sup>48</sup> w zarosłą przepaść – aż krążąc parowy<sup>49</sup>,  
Jeszcze raz świetne z krzaków ukazali głowy;

<sup>44</sup> *mężnego towarzysza wierny szeregowy* – towarzysz: szlachcic, właściciel konia i pachołka, tutaj „szeregowego”. [przypis redakcyjny]

<sup>45</sup> *łagodniejsza ziemia* – mniej ubita, niebrukowana, mniej twarda. [przypis redakcyjny]

<sup>46</sup> *I pstrym swoim proporcem nim sławy dostąpią (...) jak orły się kąpią* – kąpią się w świetle, zanim przy pomocy swych lanc z pstrymi proporcami (chorągiewkami) zaczną się kąpać w sławie. [przypis redakcyjny]

<sup>47</sup> *Ten uśmiech – w którym może choć część zachwycenia, Z jakim wybrani słyszają Cherubinów pienia* – Wyraz zachwycenia, który dlatego może tak jest ujmującym w pięknej twarzy, że jeszcze coś piękniejszego zwiastuje, nie pozwala utrwalić żadnym opisem swego ślicznego zapomnienia się; a tylko pędzel Rafaela, w obrazie Ś-tej Cecylii, zatrzymać go potrafił w całym uroku, jakiemu się nikt, prócz wyobraźni nie wpatrywał. Ś-ta Cecylia, lubownica muzyki, wystawioną jest w tym malowidle wśród narzędzi muzycznych, w chwili, gdy ją dochodzi odgłos Anielskiej harmonii; i nie masz słów, które by opowiedzieć umiały uczucie, jakim uderzona jej postać: zdaje się, że jej dusza rozpierzcha się i żeni z każdym z tych słodkich dźwięków, kiedy wdzięczna skromność hamuje ją zamyśleniem, że nie warta tak niepojętego szczęścia, a wśród rozkoszy nieznanych jej sercu wkrada się smutek, że już muzyka ziemska bawić ją przestanie. Największa prostota panuje w całym układzie tego obrazu, twarz nawet Ś-tej Cecylii mniej ładna niż twarze niewiast w innych obrazach tego malarza, sama jedynie myśl geniuszu świeci od wieków w tym szacownym płótnie i nieopisanym wdziękiem do siebie pociąga. Obraz ten znajduje się w Bolonii i jest policzony przez znawców w rzędzie najświetniejszych Rafaela, a co do swego poetycznego wrażenia i mego widzi mi się, najpiękniejszy, jaki wydało malarstwo [Smutek, że już muzyka ziemska bawić ją przestanie: por. słowa Marii (w w. 552–5); w ogóle z tego przypisu widoczne, że portret Marii „pod jasności wrota wzbijającej ducha wiary” kształtował się w wyobraźni Malczewskiego pod wpływem św. Cecylii Rafaela: J. U.]. [przypis autorski]

<sup>48</sup> *znikli (...) w przepaść* – zapadli się. [przypis edytorski]

<sup>49</sup> *krążąc parowy* – dziś popr. N. lm: parowami; *parów*: dolina o płaskim dnie i stromych zboczach. [przypis edytorski]

Jakiś na wzgórku rozkaz młodzieniec dał znakiem —  
I poszli, poszli drogą za żwawym kozakiem,  
Którego lekkie ślady od kopyt bez stali<sup>50</sup>,  
Wietrzyk z Rosą, jak dzieci, piaskiem przysypali.

---

<sup>50</sup> *kopyta bez stali* – niepodkute. [przypis edytorski]

## VIII

I ciche, puste pola – znikli już rycerze,  
A jakby sercu brakli, żal za nimi bierze:  
Włóczy się wzrok w przestrzeni, lecz gdzie tylko zajdzie,  
Ni ruchu nie napotka, ni spocząć nie znajdzie<sup>51</sup>:  
Na rozciągnięte niwy słońce z kosa świeci  
Czasem kracząc, i wrona i cień jej przeleci,  
Czasem w bliskich burianach<sup>52</sup> świerszcz polny zacwierka<sup>53</sup>,  
I głucho – tylko jakaś w powietrzu rozterka.  
To jakże? Myśl przeszłości w tej całej krainie  
Na żaden pomnik ojców łagodnie nie spłynie;  
Gdzie by tęsknych uniesień złożyć mogła brzemię?  
Nie – chyba lot zwinąwszy, zanurzy się w ziemię:  
Tam znajdzie zbroje dawne, co zardzały<sup>54</sup> leżą,  
I koście<sup>55</sup>, co nie wiedzieć do kogo należą;  
Tam znajdzie pełne ziarno<sup>56</sup> w rodzajnym popiele,  
Lub robactwo rozległe w świeżym jeszcze cieple;  
Ale po polach błądzi nie sparłszy się na nic,  
Jak Rozpacz<sup>57</sup> – bez przytułku – bez celu – bez granic.

---

<sup>51</sup> *ni spocząć nie znajdzie* – wzrok nie znajdzie niczego, na czym mógłby spocząć. [przypis edytorski]

<sup>52</sup> *buriany* (ukr. a. ros.) – a. burzany (w formie spolszczonej): skupiska roślinności, wysokich traw, ale też pokrzyw, łopuchów czy ostów, porastających nie tylko step, ale również obejścia wiejskie. [przypis edytorski]

<sup>53</sup> *zacwierka* – dziś: zaćwierka; forma właściwa autorowi pochodzącemu z Wołynia. [przypis edytorski]

<sup>54</sup> *zardzały* – dziś: zardzewiały. [przypis edytorski]

<sup>55</sup> *kości* – dziś popr. forma M. lm: kości. [przypis edytorski]

<sup>56</sup> *Tam znajdzie pełne ziarno...* – może to przeciwstawienie robactwa, rozległego w epoce dopiero co minionej, pełnemu ziarnu w rodzajnym popiele epok dawniejszych należy rozumieć symbolicznie. W takim zaś razie powierzchnia pól, po której błądzi Rozpacz, oznaczałaby teraźniejszość. [przypis redakcyjny]

<sup>57</sup> *Jak Rozpacz bez przytułku* – [podobnie; Red. WL] w *Giaurze* [Byrona; Red. WL]: «*Woe without name, or hope, or end*». [przypis redakcyjny]

## IX

Pod starymi lipami Miecznik dumał stary;  
I dźwigał w zwiędłej głowie utrapień ciężary;  
Chociaż ten czarny żupan<sup>58</sup> smutny przy siwiźnie,  
Nosił i jasne barwy, gdy służył ojczyźnie.  
Ojczyźnie! której imię wśród boju i rady,  
I spornego wyboru, i hucznej biesiady,  
Czystym gorzało ogniem – a serce, jak w wiośnie  
Ptak do słońca, do niego skakało radośnie!  
Ale czas świetnych uczuć już ściemniał – ej! minął,  
I boli tylko życie, a kwiat jego zginął.  
Dumał – i przeszłe żale, obecne zgryzoty,  
Pokrył kir<sup>59</sup> nieprzebitą grożącą sromoty<sup>60</sup>;  
O! póki tchu przynajmniej, tak łatwo i marnie  
Płomień zawziętej pychy gniazda nie ogarnie!  
O! póki czarny żupan żywe członki ciśnie,  
Wyschła ręka w potrzebie starą szablą błysnie!  
Lecz potem? – dumał Miecznik i wzrok wodził hardy,  
Pełen niechęci – gniewu – a może i wzdardy.

---

<sup>58</sup> *Chociaż ten czarny żupan...* – Zdanie przyzwolone [okolicznikowe przyzwolenia, ze spójnikiem: chociaż, pomimo że; Red. WL] nie jest tu jasno uzasadnione. Oczywiście też nie ten żupan nosił niegdyś jasne barwy, tylko Miecznik. Prof. Brückner uważa czarny żupan za metonimię znaczącą tyle co „Miecznik” („Przegląd Warszawski” 1923, str. 46). [przypis redakcyjny]

<sup>59</sup> *kir* – czarna materia, oznaka żałoby. [przypis edytorski]

<sup>60</sup> *i przeszłe żale, obecne zgryzoty pokrył kir (...) sromoty* – To znaczy, że myśl w grożącej teraz sromocie czarniejszą chmurą okrywała czoło Miecznika niż wszystkie inne dawniejsze i obecne troski i zgryzoty; [*sromota*: wstyd, hańba; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

## X

Przy nim młoda niewiasta – czemuż kiedy młoda,  
Tak zamglonym promieniem świeci jej uroda?  
Ni ją ubiór udatny, ni ją stroją kwiaty;  
Czarne oczy spuszczone i żałobne szaty;  
A w twarzy smutek, czoło co schyla w cichości<sup>61</sup>,  
Którego całym blaskiem – uśmiech Cierpliwości!  
Lub jeśli kiedy nagle, wpośród gęstych cieni,  
Jaka myśl czy pamiątka, jej lica zrumieni,  
To tak mdłym, bladym światłem – jak gdy księżyc w pełni  
Niezwykłym życiem rysy posągu napełni.  
Piękna, szlachetna postać – do Aniołów grona  
Dążyła, ich czystości czarem otoczona;  
Ale trawiący oddech światowych uniesień  
Owiał pąk młodych uczuć i zwarzył jak jesień:  
To jeszcze jest na drodze, gdzie nią wicher miota,  
W ciężkich kajdanach ziemi dla nieba istota;  
Serce nosi uschnięte, a świeci jak zorza.  
Podobna do owoców umarłego morza<sup>62</sup>,  
Pod których śliczną farbą, wśród trudu, mozoły<sup>63</sup>,  
Podróżny widzi<sup>64</sup> nektar, znajduje – popioły.  
Jakaś posępna słodycz w jej każdym ruszeniu;  
Ani łzy, ani żalu w jej mglistym spojrzeniu;  
O! nie – przeszłych już zgryzot nie widać tam wojny,  
Tylko znikłej nadziei grobowiec spokojny,  
Tylko się lampa szczęścia w jej oczach paliła,  
I zgasła, i swym dymem całą twarz zaćmiła.

---

<sup>61</sup> A w twarzy smutek, czoło co schyla w cichości – Smutek, który czoło schyla w cichości. [przypis redakcyjny]

<sup>62</sup> Podobna do owoców umarłego morza – Wiele pięknych przyrównań czytać można w angielskich poetach do tych szczególnych owoców, które rosnąć mają nad brzegami jeziora Asphaltes, znanego pod imieniem Martwego Morza. »*Like to the apples on the Dead Sea's shore, All ashes to the taste*«. Byron. *Harold's pilgrimage*. Canto III. »*Like Dead Sea fruits, that tempt the eye, But turn to ashes on the lips*«. T. Moore. *Lalla Rookh*, I. 222 [*Like to the apples (...) taste*: „Podobne do jabłek na wybrzeżu Martwego Morza, w dotknięciu [smaku; Red. WL] czysty popiół”. (Byron: *Wędrowki Childe Harolda*. Pieśń III). *Like Dead Sea fruits (...) lips*: „Podobne do owoców Martwego Morza, które kuszą oko, lecz na wargach zmieniają się w popiół.” (*Lalla Rookh*, najślawniejszy poemat Thomasa Moora); J. U.]. [przypis autorski]

<sup>63</sup> mozoła – forma żeńska zam. męskiej [mozól; Red. WL] w owym czasie [w XVIII, XIX wieku; Red. WL] pospolita. Por. Karpińskiego *Laura i Filon*: „Czy w każdym roku taka z kochania jak w osiemnastym mozoła?”. [przypis redakcyjny]

<sup>64</sup> widzi – tu w znaczeniu: spodziewa się. [przypis edytorski]

## XI

Przy nim młoda niewiasta nad Księgą Żywota<sup>65</sup>,  
Jak trwożna gołębica, pod jasności wrota  
Wzbijała ducha wiary; i skrzydły drżącemi  
Szukała swego gniazda daleko od ziemi.  
A że nad przepych świata i blasków pozory<sup>66</sup>  
Widniejsze pióra białe zniżonej Pokory<sup>67</sup>,  
I drży nić, którą serce do nieba związane:  
To kropla słodkiej rosy upadła w jej ranę.  
I wznosząc w górę oczy, z tym tkliwym wyrazem,  
W którego jednym rzucie wszystkie czucia razem,  
Gdzie Przyszłość do Przeszłości po jasnym promieniu  
Biegnie jak czuła siostra łączyć się w spojrzeniu<sup>68</sup> —  
I wznosząc w górę oczy – doznała – jak lubo,  
Rozbłąkanej<sup>69</sup> w swym żalu swego szczęścia zgubą,  
Gdy już z ziemskich i chęci, i strachu ochłódła,  
Tęsknić szlachetnej duszy do swojego źródła!  
Jak miło, by nie wadzić w światowym zamęcie,  
Zniknąć – na zawsze zniknąć pod Śmierci objęcie!  
A kto by widział wtedy jej twarz promienistą,  
I smutnego Miecznika duszę przejrzał czystą,  
Te lipy rosochate – starodawne stroje,  
Których dla wyobraźni tak przystają kroje;  
A kto by widział jeszcze jak jasność i wonie

<sup>65</sup> *Księga Żywota* – Pismo Święte, *Biblia*. [przypis redakcyjny]

<sup>66</sup> *nad przepych świata (...)* *widniejsze* – oczywiście *widniejsze* [bardziej widoczne lub: bardziej jaśniejsze; Red. WL] niebu czy Bogu; *do nieba związane* zam. *przywiązane*, lub też *związane z niebem*; *drży nić*: drga głębokie uczucie religijne. [przypis redakcyjny]

<sup>67</sup> *A że nad przepych świata (...)* *zniżonej Pokory* – Wyrażenie to, stosowne do ducha religii chrześcijańskiej, nie jest może niewłaściwym i co do sposobu, pod jakim się przedstawiają oku w znacznej wysokości utwory dumy lub dowcipu człeka, sama nawet piękność natury, którą mu dojrzeć pozwolono. W podróży mojej na szczyt góry Mont-Blanc, gdzie przez dwie godziny pobytu doznałem uczuć, jakich już zapewne w życiu moim nie doświadczę, w podróży tej straciłem żywy z oczów i z myśli dziedzinę, na której panuje człowiek, i tylko z jego siedziby przedmioty białej farby, a te właśnie, których swą władzą odmienić nie zdołał, rozróżnić się dawały: i tak, widoczne były jeziora: Genewskie, Neuchatel, Morat, Bienne itd., jakby rozciągnięte na mroku żagle, kiedy domy, miasta nad ich brzegami stojące, barwy, blaski, ciemną mgłą tworzyły; podobnie rozpoznać było można lodozwały (*glaciers*), kiedy łąki, lasy, góry nawet znacznej wyniosłości, lecz niższego rzędu, w szary koło nich mieszały się tuman. Nic jednak wspanialszego i dzikszego, jak widok z góry Mont-Blanc; ale gdy różny zupełnie od znajomych widoków, inaczej go sobie wyobrazić niepodobna, jak wystawując się uniesionym przez jakiego dobrego czy złego ducha w chwili, gdy Bóg Chaos utwarzał. Wszystko, co dziełem człeka, znika przez swoją małość; tysiące gór olbrzymich z granitowymi szczytami lub śnieżnymi tarczami, niebo prawie czarnego koloru, słońce przyćmione, blask rażący od śniegu, rzadkie powietrze, a stąd krótki oddech i szybkie bicie pulsu, nadludzki jakimś czuciem i uczuciem przejmują śmiertelnika: i pewny jestem, iż oprócz innych przyczyn, nawet dla niezmiernej różnicy tego dziwnie górnego widoku a słabości naszych zmysłów, nikt by go długo znieść nie potrafił. Niech to wspomnienie nadzwyczajnego zajęcia, jakiego doświadczyłem na tej ogromnej i odosobnionej górze, nie będzie powodem żadnemu z naszych młodych wędrowników do przedsięwzięcia tej podróży; oprócz wielkiego bardzo trudu i niebezpieczeństw, koniecznie do tego zamiaru przywiązanych, jeszcze jego pomyślny skutek od wielu obcych nam okoliczności zależy. Trzy dni pogody bez najmniejszej chmury i niezbyt rozmiękłe śniegi prawie potrzebniejszą pomocą niż najcierpliwsza wytrwałość i najmocniejsze piersi; bez tych jednak warunków tylko na zgubę narazić się można i byłoby najszkodliwszym uporem nie słuchać ostrzeżeń przewodników, którzy wszędzie w Szwajcarii a szczególnie w Chamouni pełni są odwagi i rozsądku [*prawie potrzebniejszą pomocą* – domyślnie: potrzebniejszą są tu pomocą; J. U.]. [przypis autorski]

<sup>68</sup> *Gdzie Przyszłość do Przeszłości (...)* *biegnie (...)* *łączyć się w spojrzeniu* – Przyszłość szczęśliwa zlewa się z szczęśliwą przeszłością, co się odbija w zachwyconym spojrzeniu. [przypis redakcyjny]

<sup>69</sup> *rozbłąkana* – od: *rozbłąkać się*, według Lindego: ze wszystkim się zabląkać zawikłać. Książnin mówi o „rozbłąkanych włosach”. [przypis redakcyjny]

Męczeńskim wieńcem nagle oblekły im skronie  
Oh! może się przenosząc w odleglejsze wieki,  
Świetniejsze okolice, kraj sławny, daleki,  
Nad brzegami Jordanu, pod palmy drzewiną,  
Usiadłby zamyślony z Hebrajską rodziną,  
I w spółnictwie niedoli, czując trwogę świętą<sup>70</sup>,  
Poznał – też samą rękę, wieczną, niepojętą,  
Co swe łaski i kary zsyła lub odwleka;  
Też same zawsze troski wygnańca – człowieka,  
Któremu nawet w szczęściu jeszcze czegoś trzeba,  
tylko wtenczas błogo – gdy westchnie do nieba!

---

<sup>70</sup> w *spółnictwie niedoli, czując trwogę świętą* – tj. w poczuciu, że spod owego prawa, które byt utożsamiało z cierpieniem, nie była wyjęta nawet Rodzina Najświętsza. [przypis redakcyjny]

## XII

«Ojcze! ja nazbyt długo w miłych myśli kole  
Obląkałam się dzisiaj – a na twoim czole  
Ciemne następstwo zgryzot zawsze się przebija;  
A kiedy radość mignie, to zaraz i mijają,  
Jak promyk, co z obłoków<sup>71</sup> na wyniosłe góry  
Błyśnie – i znów go skryją wiatrem gnane chmury.  
Oh! czemuż już nie spocznie twoja głowa siwa?  
Tu – na łonie; nie bój się – teraz żal nie spływa,  
Jak wtedy, coś w mych rękach usnął zmordowany  
I wstał, schylonej córki łzami zapłakany!  
Sroga nieszczęść igraszka: – i tak zżółkły parość<sup>72</sup>  
Popsutym karmił sokiem swego dębu starość;  
I tak zaparte czucia długim uciśnieniem,  
Rwąc tamę mej rozwagi, łały się strumieniem.  
Ah! jakże to boleśnie nazad się obrócić,  
Widzieć Rozpacz grożącą i nie móc się wrócić<sup>73</sup>!  
Ah, jakże to okropnie w przymusie zostawać,  
Ręką, co chce lekarstwo, truciznę podawać!  
Ojcze! drogi mój ojczy! czyż już żadnej chwili,  
Nigdy ci twoja córka, nigdy nie umili?  
Gorszka<sup>74</sup> jej była dola – ale to już przeszło:  
Patrz, jakie słodkie światło we mnie się rozeszło;  
I uśmiech biega w twarzy niż kiedy zabawniej,  
I twój pragnie obudzić – jak w szczęściu – jak dawniej.  
Nieraz ja sobie wspomnę te dziecinne lata,  
Tak lube! tak ulotne!<sup>75</sup> i mojego tata  
Jak czasem zasępiony po trudach spoczywa;  
Aż raptem u dziewczynki wesołość się zrywa  
I wciska mu się w serce – powoli – nieznacznie —  
Póki się nie rozjaśni i śmiać się nie zacznie.  
I gdzież to się podziała<sup>76</sup> tej dziewczynki władza?  
Pierwej zganiała chmury, a teraz sprowadza;  
I gdzież to żywy, czysty strumyczek upłynął?  
Mruczał na swą nikczemność<sup>77</sup>, a w jeziorze zginął;  
A nasz śliczny kanarek, gdzież to się obraca?

---

<sup>71</sup> *Jak promyk, co z obłoków (...)* – te dwa wiersze znajdują się także w wierszu: O jak przykro (por. obj. do w. 24). [przypis redakcyjny]

<sup>72</sup> *parość* – gałąź wyrastająca u nasady pnia. [przypis redakcyjny]

<sup>73</sup> *Ah! jakże to boleśnie (...)* *wrócić* – znaczy: jakże boleśnie jest cofać się myślą do chwili, w której nieszczęście będące teraz już za nami było przed nami i było do odwrócenia, jakże boleśnie cofać się do tej chwili myślą tylko, w poczuciu, że w rzeczywistości wrócić już do niej nie można. [przypis redakcyjny]

<sup>74</sup> *gorszki* – dziś: gorzki. [przypis edytorski]

<sup>75</sup> *ulotne* – przemijające. [przypis edytorski]

<sup>76</sup> *gdzież to się podziała (...)* *nie wraca* – Te trzy pytania i odpowiedzi mają rytm piosenki. [przypis redakcyjny]

<sup>77</sup> *mruczał na swą nikczemność* – narzekał, że [jest; Red. WL] maleńki. [przypis redakcyjny]

Chciał w ogniu piórka złocić i więcej nie wraca.  
O! póki ten, co w moim na zawsze był sercu,  
Nim go moim nazwałam na szlubnym<sup>78</sup> kobiercu —  
O! póki ten, co jemu w uczucia się wplatać,  
Brzmieć<sup>79</sup> w szlachetnych pomysłach, w westchnieniach ulatać,  
W spojrzeniach czuć się światłem i życia potrzebą,  
Było więcej niż szczęście, było dla mnie niebo —  
Ten, co pączek tkliwego, lubego marzenia  
Rozwinął swoim wdziękiem, ocucił z uśpiania,  
Pił jego świeżą rosę, a na jego kwiecie  
Zostawał łzę wdzięczności, której czas nie zmiecie —  
O! póki ten mój miły, ten świat mojej duszy,  
Łańcucha naszych węzłów swą wzdargą nie skruszy;  
Wierny zostanie cnocie, miłości, pamiątkom,  
A gdy znikł pałac szczęścia, wierny jego szczątkom;  
Jeszcze się dla mnie życia nie zamknęło wieko:  
Jeszcze myśl jego o mnie, chociaż on daleko,  
Płynąć będzie tajemnie w umarłe uczucia<sup>80</sup>,  
I jak cudowny balsam bronić od zepsucia.  
I tę straszną ofiarę – i to rozdzielanie —  
Zniosę – cierpliwie zniosę – póki nasze cienie  
W słodkich, czystych krainach złączone na zawsze,  
Ludzi już nie zobaczą – lecz niebo łaskawsze!»  
Rzekła – i jak w stojącej a popsutej wodzie,  
Wzruszone nagle męty osiadłe na spodzie,  
Z serca jej wyszły czucia, co w łzach długo mokły, —  
I zielonym odcieniem jej bladość powlokły.  
«Wolałbym dźwigać więzy<sup>81</sup> u brodacza Turka,  
Niż żeby mi tak marnie więdnąć miała córka;  
Wolałbym w ciemnej turmie pewnej czekać zguby,  
Niżli patrzeć spokojnie na te smutne szluby;  
Alboż to naszej Polsce braknie na młodzieńcach,  
Co to pannom umieją<sup>82</sup> wyskoczyć w rumieńcach,  
I tak jak dawniej było – rycerskie kolano  
Raz w życiu tylko ugiąć – po wianek za wiano!  
Nie, Mario! nie trza wzdychać – twego<sup>83</sup> nie obrażam;  
Mężny jest i cnotliwy – wiesz, że go poważam;  
Lecz mnie jego rodzica pycha niecierpliwi —  
A kiedy łzami Marii swoje serce żywi,  
Ha – toć i u mnie szabla nie czczym tylko blaskiem,  
I mignie mu pod oczy święconym obrazkiem<sup>84</sup>:

---

<sup>78</sup> *szlubny* – tak zawsze pisze Malczewski; dziś: ślubny. [przypis redakcyjny]

<sup>79</sup> *brzmieć* – dziś: brzmieć. [przypis redakcyjny]

<sup>80</sup> *Płynąć będzie tajemnie w umarłe uczucia* – telepatyczny niejako wpływ duchowy na uczucia „umarłe” zresztą tylko w tym sensie, że bezpłodne, nieczynne, skoro im wyrwano ich przedmiot. [przypis redakcyjny]

<sup>81</sup> *dźwigać więzy* – być w niewoli. [przypis edytorski]

<sup>82</sup> *pannom umieją wyskoczyć* – zam. do panien. [przypis redakcyjny]

<sup>83</sup> *twego* – domyślnie: męża. [przypis edytorski]

<sup>84</sup> *I mignie mu pod oczy święconym obrazkiem* – Zdarzyło mi się widzieć szczególną w tym rodzaju pamiątkę. Na szabli Tureckiej,

Taż to u naszej szlachty dawne przywileje,  
Skrzesać ognia w pałasse, gdy Przyjaźń ściemnieje  
Przyjaźń? a nasze hufy nie z sobą na sejmie<sup>85</sup>;  
A nasze *veto* krzyczy jeszcze i w rozejmie<sup>86</sup>!  
I gdyby kraju napaść, z Hetmanem umowy,  
Nie rzuciły mnie wówczas Szwedowi na głowy;  
I gdyby twoja matka (daj jej niebo Panie!)  
W swe rańtuchy<sup>87</sup> nie skryła młodych serc kochanie;  
A niewieścim w błyskotkach, tajemnicach smakiem  
Nie zawarła tych związków z swych matron orszakiem  
Nigdy by w moje kopce wróg się nie mógł schować<sup>88</sup>;  
Anibym jego złości dozwolił grasować.  
Bo cóż to ja zastałem? Żonę zmiotła kosa<sup>89</sup>  
A córę – szczep jedyny – z łez polewa rosa!  
Dla starej karabeli<sup>90</sup> zbyt to wielkie dziwy,  
Znosić tak ciężkie razy, los tak obelżywy.  
Alboż choć raz do serca me dziecię przytulił<sup>91</sup>?  
Alboż młodością – wdziękiem – choć raz się rozczulił?  
Nie – od domu, imienia, ze wzdargą odgania;  
I teraz w Rzymie szuka szlubów rozwiązania!  
O! co tak, to najlepiej<sup>92</sup>! I mnie to rozwiąże  
Wysunie rażna młodzież<sup>93</sup>, i ja za nią zdążę;  
Choć może mniejsi w liczbie, Boga w pomoc wezwą:  
To w końcu tej tam waśni – dzwony się odezwą<sup>94</sup>!»  
Otarł znużone czoło, czapkę głębiej wmiesił<sup>95</sup>,  
Kiwnął ręką, i głowę czarnym myślom zwiesił.

---

gdzie wzdłuż klingi wypisane były zdania z Alkoranu, znajdował się wryty przy rękojeści wizerunek N. S. Panny z napisem polskim gockimi literami. Szabla ta należała do jednego Anglika, który ją we Włoszech nabył; dalekie więc, a zapewne nieraz i krwawe, odbywała podróże. Szkoda tylko, iż w napisie nie było ani roku, ani przez kogo zdobyta. [przypis autorski]

<sup>85</sup> *Przyjaźń? a nasze hufy nie z sobą na sejmie* – Moźni panowie polscy nieraz przyprowadzali z sobą na sejmy hufce nadwornego wojska. Miecznik oczywiście swoją własną siłą zbrojną nie rozporządzał i mówiąc „nasze hufy” ma zapewne na myśli z jednej strony hufy wojewody, z drugiej zaś hufy jakiegoś możnego przeciwnika wojewody, którego sam był adherentem [*adherent*: zwolennik, stronnik; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>86</sup> *A nasze veto krzyczy jeszcze i w rozejmie* – *Veto* założone przeciwko jakiejś uchwale forsowanej przez stronnictwo wojewody trwa w mocy mimo chwilowego zawieszenia broni między nim a partią, do której należał miecznik. [przypis redakcyjny]

<sup>87</sup> *rańtuch* – długa chusta. [przypis redakcyjny]

<sup>88</sup> *Nigdy by w moje kopce wróg się nie mógł schować* – Nigdy by ktoś z wrogiego stronnictwa (w tym wypadku Waclaw) nie mógł potajemnie przebywać w granicach (kopce graniczne) mego majątku. [przypis redakcyjny]

<sup>89</sup> *Żonę zmiotła kosa* – oczywiście kosa śmierci. [przypis redakcyjny]

<sup>90</sup> *karabela* – rodzaj szabli o rękojeści uformowanej na kształt głowy orła, noszonej na co dzień przez szlachtę polską; rodzaj broni szczególnie charakterystyczny dla sarmatyzmu. [przypis edytorski]

<sup>91</sup> *Alboż choć raz do serca me dziecię przytulił?* – naturalnie wojewoda. [przypis redakcyjny]

<sup>92</sup> *O! co tak, to najlepiej* – Poeta stara się w sposobie mówienia Miecznika odtworzyć jak najwierniej język potoczny, codzienny. Więc: trza (w. 331), taż to (w. 373) i podobnie też tutaj. [przypis redakcyjny]

<sup>93</sup> *wysunie rażna młodzież* – należąca do przeciwnej wojewodzie partii; Miecznik grozi tu Wojewodzie tzw. zajazdem. [przypis redakcyjny]

<sup>94</sup> *dzwony się odezwą* – na trwogę lub też pogrzebowe. [przypis redakcyjny]

<sup>95</sup> *czapkę głębiej wmiesił* – wtoczył [wcisnął; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

### XIII

Za wrotami koń grzebie, a we wsi psów wrzawa,  
Skąd to kozak przypędził, że taka kurzawa?  
I zsiada – i na płocie cugle zarzuciwszy,  
Wchodzi w duży dziedziniec, wąsa poprawiwszy.  
Na ogorzałej twarzy ostrych chwil wspomnienie;  
Prosty jego był ukłon, krótkie pozdrowienie;  
Jednak różnym się zdaje od służalców grona,  
Poddany – lecz swobodę z ojca powziął łona<sup>96</sup>.  
I gdy dumnie pojrzawszy do pana iść żąda,  
Wśród wiodącej go zgrai jak władca wygląda;  
Zwinne jego obroty, kroki jego letsze<sup>97</sup>,  
Bo swoje członki wędził na stepowym wietrze,  
A barania mu czapka, za każdym ruszeniem,  
Miga gdyby chorągiew, czerwonym płomieniem<sup>98</sup> —  
Pomiędzy chwast, zarośle – gdzie lipy z okopu  
Są i cieniem, i trwogą poziomemu chłopu —  
Aż przed pana Miecznika stawi się z orszakiem.  
A koń rży, jak za matką tęskni za kozakiem!  
«Czy masz pismo?» – «Jest, Panie – i jeszcze list wczora  
Oddały, nim kur zapiał, bo świsnął z wieczora<sup>99</sup>,  
Ale że czart na stepie tumany wyprawiał<sup>100</sup>,  
To żeby was z Jejmością Bóg od złego zbawiał»<sup>101</sup>. —  
«Że wasze mi z listami spóźnił się – to gorzej:  
Czyj kozak, co się diabłów, abo ludzi trwoży?»  
«Alboż wam nie świadoma krasnych czapek sława<sup>102</sup>,  
Co z rodu panom wierna? – czyj? – grafa Wacława!»  
Czyta Miecznik: gdy w Marii ocknionym wejrzeniu  
Nie czczy tylko ciekawość – życie w przesileniu;  
Jej łono podniesione w lekkiej pływa fali,  
Co ją do szczęścia niesie lub szturmem obali;

<sup>96</sup> *swobodę z ojca powziął łona* – w A [autografie; Red. WL]. przekreślone: z matki wyszał łona. [przypis redakcyjny]

<sup>97</sup> *letszy* – formy stopnia wyższ. *letszy* obok *lżejszy* używano wówczas i w literackim języku, np. Trembecki w *Zofiówce*. [przypis redakcyjny]

<sup>98</sup> *barania (...) czapka (...) miga (...) czerwonym płomieniem* – czapki kozackie miały zwisające dno z czerwonego sukna. [przypis redakcyjny]

<sup>99</sup> *Oddały, nim kur zapiał, bo świsnął z wieczora* – świsnął: poleciał, wyruszył galopem (por. w. 36: „I jak wiatr świsnął stepem z pilnymi rozkazy”). oddały, świsnął, jako 1 os., zam. oddałbym, świsnąłem, charakterystyczny prowincjonalizm kresów ruskich, wprowadzony rozmyślnie. [przypis redakcyjny]

<sup>100</sup> *Ale że czart na stepie tumany wyprawiał* – lud ukraiński „wichry nocne”, które stają się przyczyną zmylenia drogi, przypisuje złośliwemu działaniu czarta; por. Goszczyński *Zamek Kaniowski*; *tuman* tu w podwójnym znaczeniu: mgła i omamienie (por. otumanić kogoś). [przypis redakcyjny]

<sup>101</sup> *To żeby was z Jejmością Bóg od złego zbawiał* – Poprzedniego zdania, ekskuzę swojej kozak już nie kończy. Wymówiwszy słowo „czart”, przerywa ją, żeby od razu odpędzić zły urok. Poeta sposób mówienia kozaka odtwarza z całym realizmem. [przypis redakcyjny]

<sup>102</sup> *krasnych czapek sława* – krasnych: czerwonych (z czarnym barankiem) [właśc. sława noszących takie czapki kozaków; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

Jej lica płomień zajął spod serca zapory<sup>103</sup>,  
Pięknym, lecz przykrym blaskiem – jak suchot kolory.  
«O kozaku i koniu niech mają staranie!  
Ja wraz listy odpiszę – Waszeć czekaj na nie».  
Na głośno grzmiące słowa słuch miał przytępiony<sup>104</sup>;  
Na śliczne, czarne oczy spojrzął rozczulony;  
Skłonił nisko Ichmościom, i co bądź się zdarzy,  
Kozak z służbą odchodząc – wesoło im gwarzy.

---

<sup>103</sup> *Nie czczy tylko ciekawość (...) zapory* – cały ten opis objawów zewnętrznych tego, co się w tej chwili dzieje w Marii przypomina mocno następujący ustęp w *Pani jeziora* (II. 32) Waltera Scotta: «*In Ellens quivering lip and eye (w ocknionym wejrzeniu) had Douglas mark'd the hectic strife, where death seem'd combatting with life (życie w przesileniu) for to her cheek, in feverish flood one instant rush'd the throbbing blood*». (Jej lica płomień zajął spod serca zapory). I tutaj też jest scena między ojcem i córką. [przypis redakcyjny]

<sup>104</sup> *Na głośno grzmiące słowa słuch miał przytępiony* – tzn. przez wrodzoną hardość udawał małą wrażliwość na łajanie (miecznika). W A.[autografie; Red. WL] grzmiące na miejscu przekreślonego: brzmiące. [przypis redakcyjny]

## XIV

«Niechaj kto ludzi zgadnie! – Jeśli to nie zdrada,  
To mojej biednej Marii radość zapowiada.  
Pisze mi Wojewoda w cukrowych wyrazach,  
Że mamy już zapomnieć o naszych urazach;  
Że żałuje za grzechy – nie tylko ogłasza  
Swoją afekt dla synowej, ale w dom zaprasza:  
Więcej jeszcze – takiego, jak mówi, zamęścia<sup>105</sup>  
Syn nie wart, bo zaśluga trza się dobić szczęścia;  
Pragnie więc, żeby wprzód w wojennej potrzebie  
Jakim rycerskim czynem stał się godnym siebie:  
I gdy właśnie Tatarzy grasują w tej stronie,  
Jemu stawić się kazał w twych wdzięków obronie;  
A tak z laurem u czapki świata się pochwalić,  
Że tę, co umie kochać<sup>106</sup> – potrafi ocalić!  
Dziś ma tu z wojskiem ciągnąć».  
«Dziś? ja go zobaczę?  
O! Boże, jaka radość! jakże serce skacze!  
Ale na cóż te bitwy? Czyż z twarzy wyrazu,  
Że śmiały i szlachetny, nie widać od razu?  
Jednak to rzadko ludzi jak pan Wojewoda<sup>107</sup>,  
Sam wyznaje się winnym – lecz mnie ciebie szkoda!  
Ojczy! ja taka błada – on mnie się przerazi;  
Może się dużo zmartwi – może się obrazi  
Trza by się trochę przywdziać – jakże znajdujecie?  
Ja bym chciała być jemu najpiękniejszą w świecie!»  
«Czekaj! czekaj – przed siecią nie złapiesz szczupaka<sup>108</sup>;  
Może tu jeszcze przyjdzie zagrać nam w straszaka<sup>109</sup>  
Wszakże i ja Tatarów wypłoszyć stąd żądam,  
A dlaczego wždy<sup>110</sup> siedzę? bo się wzad oglądam<sup>111</sup>;  
Zobaczym tych rycerzy – mnie się wszystko roi,  
Że jakieś mataczyny<sup>112</sup> Wojewoda stroi».

<sup>105</sup> *zameścia* – zam. ożenienia. Błąd pospolity w potocznej mowie i dlatego w ustach Miecznika nie rażący. [przypis redakcyjny]

<sup>106</sup> *tę, co umie kochać* – zam.: tę którą umie kochać. Poeta nie zauważył widocznie dwuznaczności. [przypis redakcyjny]

<sup>107</sup> *Jednak to rzadko ludzi jak pan Wojewoda* – „rzadko ludzi” zam. „mało ludzi” albo raczej skrót zam.: „rzadko się spotyka ludzi”. Zachodzi wątpliwość, komu te dwa wiersze przypisać. W autografie rozmieszczenie cudzysłowów i prócz tego jeszcze odstępy na szerokość jednego wiersza między tym, co mówi Miecznik a tym, co mówi jego córka – wskazują, że poeta wkłada te słowa w usta Marii. Atoli w I wyd. cudzysłowy przydzielają je Miecznikowi. Czy zatem poeta rozmyślił się przy korekcie, czy też tylko nie zauważył omyłki składacza? Wszak nie zauważył też braku cudzysłowu zamykającego o cztery wiersze niżej. Skłaniamy się do tej drugiej alternatywy i przywracamy omawiany dwuwiersz Marii. W ustach Miecznika jako ironia nie licowałby z jego usposobieniem, bez ironii byłby już nadto naiwny i zresztą wówczas słowa: lecz mnie ciebie szkoda byłyby już stanowczo niezrozumiałe. Jeżeli te słowa wypowiada Maria, w takim razie odnoszą się one oczywiście do Wacława, z myślą o niebezpieczeństwie, na jakie go ojciec naraża. [przypis redakcyjny]

<sup>108</sup> *przed siecią nie złapiesz szczupaka* – wariant przysłowia: nie łap ryb przed niewodem. [przypis redakcyjny]

<sup>109</sup> *zagrać w straszaka* – gra w karty, pospolita i teraz jeszcze w Małopolsce pod mianem ferbla. [przypis redakcyjny]

<sup>110</sup> *wždy* (starop.) – przecie, oto. [przypis redakcyjny]

<sup>111</sup> *wzad* – poza siebie; [*wzad się oglądam*; Red. WL] tj. na niebezpieczeństwo grożące ze strony Wojewody. [przypis redakcyjny]

<sup>112</sup> *mataczyny* – wyraz używany w starszej polszczyźnie (por. Linde); dziś: matactwa (kręactwa). [przypis redakcyjny]

Ale już trąb w powietrzu rozlega się brzmienie;  
Słysząc z dala chrzęst zbrojnych, a ziemi jęczenie:  
Już wyprzedziwszy hufce, co w wolnej szły mierze,  
Stanęli jacyś u wrót skwapliwsi rycerze.  
«Wacław!» – krzyknęła Maria – i prędzej niż strzała,  
Kirem okryta postać do niego leciała.

## XV

O! jakże szczęście ładnie, jak żywo oświeca  
Młode szlachetne czoła a nadobne lica!  
Jak w pogodnym spojrzeniu jaśniało wspaniale  
Wdzięczne serce młodzieńca w całej swojej chwale!  
I na tle przezroczystym pociechy rozlanej  
Słodkie sny przez nadzieję duszy kołysanej<sup>113</sup>:  
Mężny – wyniosły – miły – po niszczącej burzy  
Różowy blaskiem tęczy, co mu przyszłość wróży —  
Z jakąż lubą rozkoszą<sup>114</sup> w każdej żyły biciu  
Ujął w spragnione ręce swój wdzięk cały w życiu!  
Z jakże pyszną opieką, tkliwe drzące<sup>115</sup> łono  
Skrytej cichej pieśczoły utulił obroną<sup>116</sup>!  
Precz, złocisty luzaku<sup>117</sup> – weź tego rumaka —  
By nie spłoszyć miłości pierszchliwego ptaka.  
A ty panie Mieczniku spocznij – moja rada;  
Kręci się łaza w twym oku i na wąsy spada,  
To może już i w boju robi ci się ckliwo?  
A Maria? – ah! i Maria czuła się szczęśliwą!  
Szczęściem niewiast<sup>118</sup> – dla których słodkie w życiu chwile  
Są jak pogodne niebo – gdy piorun grzmi w tyle!

---

<sup>113</sup> *na tle przezroczystym (...) kołysanej* – Tu pierwszą część zdania należy rozwinąć, w drugiej przestawić szyk: „I na tle przezroczystym rozlanej na twarzy pociechy jaśniały słodkie sny duszy kołysanej przez nadzieję”. [przypis redakcyjny]

<sup>114</sup> *Z jakąż lubą rozkoszą...* – w A.[autografie; Red. WL] lubą zam. przekreślonego: żywą. [przypis redakcyjny]

<sup>115</sup> *drżący* – forma charakterystyczna dla języka Malczewskiego; dziś: drżący. [przypis edytorski]

<sup>116</sup> *Z jakże pyszną opieką (...) obroną* – Tutaj wyrazy „opieka” i „obrona” służą do odmalowania gestu, w którym „utulenie” przybierało równocześnie jakby kształt osłonięcia. [przypis redakcyjny]

<sup>117</sup> *luzak* – służący, pacholik pancernego towarzysza. [przypis redakcyjny]

<sup>118</sup> *Szczęściem niewiast* – Jest to jakby inaczej trochę wyrażona myśl W. Scotta: «*When lovers meet in adverse hour, 'tis like a sun-glimp through a shower; a watery ray, an instant seen the darkly closing clouds between*» (Rokeby IV. 27). [przypis redakcyjny]

## XVI

«No, panie zięciu!» – Miecznik z mokrymi oczami,  
Błyszcząc radością serca, mówił pod lipami:  
«W tym, widzę, dzikim świecie wiatr pocięchę wodzi<sup>119</sup>;  
A ledwo witać zdążysz – żegnać się przychodzi!  
Tą razą<sup>120</sup> nie na długo – mężnie się postawim,  
Ja moich także zbiorę, to się nie zabawim<sup>121</sup>.  
Dobrze mówią, że twarda powinność rycerza —  
Kiedy mu zwłaszcza Miłość wygląda z pancerza —  
Ależ po krótkim znoju spokojnej swobody  
Użyć bezpieczniejszej można na wesole gody,  
Skoro dom mój uczciło takie lube goście<sup>122</sup>;  
I w kielich się uderzy – i nie będziem w poście.  
Maria niech się tymczasem w krzątaniu nie leni:  
Suto stoły zastawić – nie szczędzić korzeni<sup>123</sup>  
Pieprze, bobki, imbiry, cykаты, szafrany;  
Bo to ten piękny rycerz w bakaliach chowany.  
O winie ja pomyślę – i gdy w onym stawie  
Słońce już błogi żywot zatopi jaskrawie,  
Jeśli mnie nie zawiodą moje przedsięwzięcia,  
Tatar rośnąć będzie – ja za zdrowie zięcia!  
Co teraz, to was żegnam; po ciężkim frasunku  
Milsza jeszcze pomyślność – na cnoty kierunku.  
Ja ludziom oręż rozdaję, siebie też przysłonię,  
Ale jak w trąby wrzasną – to zaraz na konie».

---

<sup>119</sup> *W (...) dzikim świecie wiatr pocięchę wodzi* – tzn. żadna pocięcha nie jest stałą. [przypis redakcyjny]

<sup>120</sup> *tą razą* – zam. *tym razem*, prowincjonalizm pospolity do dziś dnia, napotykanany zresztą i u pisarzy na ogół poprawnych, np. u Koźmiana w *Pamiętnikach*. [przypis redakcyjny]

<sup>121</sup> *to się nie zabawim* – to nie zabawimy zbyt długo. [przypis redakcyjny]

<sup>122</sup> *Skoro dom mój uczciło takie lube goście* – to goście (goście?), niby archaizm, dowolnie jednak wymyślony przez poetę. [przypis redakcyjny]

<sup>123</sup> *Suto stoły zastawić – nie szczędzić korzeni* – O gościach przodków naszych w korzennych zaprawach wiele ciekawych opisów czytać można w szacownym i zajmującym zbiorze: *Pamiętniki o dawnej Polsce*, przez Juliana Niemcewicza [*Pamiętniki o dawnej Polsce* – ściśle: *Zbiór pamiętników o dawnej Polsce* wydawany przez J. U. Niemcewicza w 5 tomach, w latach od r. 1822–1833. Malczewski przed wydaniem *Marii* mógł znać tomy I-III; J. U.]. [przypis autorski]

## XVII

Poszedł. – Na świetnym, zimnym rycerza ramieniu<sup>124</sup>  
Sparta śliczna twarz błada w piór łagodnym cieniu;  
Czarne warkocze dźwięczą, bo w łusce pierś harda;  
Giętką kibić nie ciśnie<sup>125</sup>, choć ściska dłoń twarda;  
Stalowa odzież – w świetcie i Przyjaźń złośliwa,  
Wdzięczne serce – to Miłość na zbroi spoczywa.  
O! jak z spłonionych liców<sup>126</sup>, czułym chciwym okiem  
Patrzył w tę piękną postać pod smutku obłokiem!  
Jakby powaby liczył? i znowu nie wierzy,  
Czy mu czas w jego skarbie nie zrobił kradzieży.  
Nie, ten uroczy połysk, co jej oczy kraszi,  
Nie znikomy – bo z duszy – chyba go Śmierć zgasi.  
Lecz gdy kir rycerz dostrzegł i posępną radość,  
Co przy żałobnej szacie aż ćmi przez swą błądź,  
I słodki w górę uśmiech<sup>127</sup> – boleści wdzięk cały,  
I na tle czystym – plamy – co łyzy wymaczały;  
Szczęście się jego prędko owlokło jej chmurą:  
To słabszy, wietszy, bielszy<sup>128</sup> – niż u czapki pióro.  
«Gdym w stepowej<sup>129</sup> i w dzikszej umysłu pustyni  
Lubił błędzić, aż pomrok przedmioty zasini;  
Nigdy mi żadna gwiazda nie błyszcziała w ślady:  
A koń bił się<sup>130</sup> do domu przez wicher i grady.  
Tyś dla mnie zeszła Mario! i w brzasku mych myśli  
Świetną drogę twe światło ku niebiosom kryśli;  
O! szczęśliw – pyszny – wdzięczny – że w zaletnym gronie<sup>131</sup>  
Czułość na mnie z ufnością śliczne sparła dłońie!  
O! błogi, że w twym sercu, przez mokre zrzenice<sup>132</sup>,  
Życia – czucia – Aniołów – czytał tajemnice<sup>133</sup>!  
Lecz czemuż ta mgła smutku, której ciężkim tchnieniem  
Ja oddychał – i ciebie okryła swym cieniem?

<sup>124</sup> *Na (...) zimnym rycerza ramieniu* – zimnym, bo okrytym stałą. [przypis redakcyjny]

<sup>125</sup> *Giętką kibić nie ciśnie...* – zdarzający się u Malczewskiego nie ten raz tylko błąd: przeczenie z biernikiem [wpływ jęz. ukr. a. ros.; Red WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>126</sup> *O! jak z spłonionych liców patrzył* – Mowa oczywiście o licach Waclawa, spłonionych radością, w przeciwieństwie do błądź Marii. Znaczy to: „okiem jakby wybiegającym ze spłonionych liców”; *liców* zam. *lic*: forma w XVIII w. i na początku XIX w. prawie powszechna. Podobnie nawet: uczuć, pojęć itp. [przypis redakcyjny]

<sup>127</sup> *I słodki w górę uśmiech* – Maria, niższa zapewne dużo od Waclawa, miała wzrok i twarz całą wzniesioną ku niemu w górę. [przypis redakcyjny]

<sup>128</sup> *To słabszy, wietszy, bielszy* – domysłne: i stał się [słabszy itd.; Red. WL]; *wietszy* stopniowanie od wiotki. [przypis redakcyjny]

<sup>129</sup> *Gdym w stepowej (...) pustyni* – Podobnie mówi o sobie Manfred (Byrona): «*My joy was in the Wilderness to breath*». [przypis redakcyjny]

<sup>130</sup> *koń bił się* – w znaczeniu: przebijał się. [przypis redakcyjny]

<sup>131</sup> *zaletny* – pełen zalet; także: zalotny (*Słownik Lindego*). [przypis redakcyjny]

<sup>132</sup> *zrzenice* – dziś: źrenice. [przypis edytorski]

<sup>133</sup> *czytał tajemnice* – zam. *czytałem*, tak samo jak w w. 510: ja oddychał i w. 514: ja się błękał. Mówi zatem Waclaw podobnie jak kozak (w. 382). [przypis redakcyjny]

Czemuż we mnie tarń<sup>134</sup> życia kolcami nie wrośnie,  
 Tobie mdłym pachnąć kwiatem<sup>135</sup> w krótkiej swojej wiośnie?  
 I mnie wydarli wszystko – i więcej niż tobie<sup>136</sup> —  
 Ty do nieba należysz, ja się błąkał w grobie;  
 A czarnym pędzon widmem, gdym jasność postradał,  
 Byłbym świętym przedmiotom srogie ciosy zadał.  
 Bo z panem Wojewodą nie służy żartować<sup>137</sup>,  
 I raz dobywszy miecza, już go nie trza chować:  
 Toby się ojców zamek<sup>138</sup> był kurzył szeroko,  
 I niejeden pokrewny oblewał posoką<sup>139</sup>;  
 Toby w sercu osiadły ten dym i ich Cienie<sup>140</sup>  
 Alebym Marii dopadł przez krew i płomienie!  
 Nie drzyj – wszystko minęło, gdym ciebie zobaczył;  
 Jeszcze pierwej – jak tylko, żeś moją, oświadczył<sup>141</sup>,  
 Tak mi tym jednym słowem serce usposobił,  
 Jak gdyby mi – nicht – nigdy – nic złego nie zrobił.  
 To wziąwszy moją szablę, której blask odsłonię  
 Nie prywacie<sup>142</sup>, lecz twojej i kraju obronie;  
 To wziąwszy mego konia, co nieraz w te niwy  
 Tak szybko mnie unosił – jechałem szczęśliwy.  
 Oh! z jakąż ja radością te lipy ujrzałem!  
 Jakże ich chłodu dusza pragnęła z zapalem!  
 Ty nie wiesz – ty co umiesz bez chluby łyzy koić<sup>143</sup> —  
 Co to jest dzikie serce do siebie przyswoić,  
 Co tęsknić za dobrocią, a wdzięków żałować,  
 W których wspomnieniu umysł chciałby istność<sup>144</sup> schować.  
 Mario! czyś ty nie chora? bo masz taką postać,  
 Jakbyś się do Aniołów myślała już dostać;  
 I w nowym udręczeniu, choć się tobą pieszczę,  
 Prawie się spytać pragnę – czy mnie kochasz jeszcze?»  
 «Czy Maria ciebie kocha? Mój drogi, mój miły,  
 Więcej niż kochać wolno i niż mogą siły;  
 Więcej – niż wątle serce, gdy jemu już zadość<sup>145</sup>,

<sup>134</sup> *tarń* – według prof. Brücknera Malczewski „chyba tarń mylnie napisał zamiast pospolitego cierń albo dawnego tarn”. Linde jednak przytacza przykłady używania w starszej polszczyźnie tarń i tarnie (to) obok cierń i (to) ciernie. [przypis redakcyjny]

<sup>135</sup> *Tobie mdłym pachnąć kwiatem* – zdanie zdefektowane; znaczy zapewne: „żeby mnie ranić, a tobie już tylko pachnąć”. Chyba że pachnąć [to; Red. WL] błąd zam. pachnąć. [przypis redakcyjny]

<sup>136</sup> *i więcej niż tobie* – bo ty masz przynajmniej ostoję w twojej religijności. [przypis redakcyjny]

<sup>137</sup> *nie służy żartować* – nie służy: nie wychodzi na dobre. [przypis redakcyjny]

<sup>138</sup> *Toby się ojców zamek* – Poeta, starając się odtworzyć język potoczny, często wprowadza *to* w znaczeniu: przeto, więc; por. w. 521, 527, 529. [przypis redakcyjny]

<sup>139</sup> *posoka* – krew. [przypis edytorski]

<sup>140</sup> *Toby w sercu osiadły ten dym i ich Cienie* – ich tj. tych popalonych zamków i pozabijanych ludzi; w sercu osiadły: tj. zaciążyły na sumieniu. [przypis redakcyjny]

<sup>141</sup> *jak tylko, żeś moją, oświadczył* – Wojewoda. [przypis redakcyjny]

<sup>142</sup> *prywata* – prywatny interes, prywatne sprawy, korzyści. [przypis edytorski]

<sup>143</sup> *bez chluby* – nie chwałąc się tym. [przypis redakcyjny]

<sup>144</sup> *istność* – tutaj: rzeczywistość albo też może: „w których wspomnieniu umysł chciałby całe jestestwo zanurzyć (pogrążyć)”. [przypis redakcyjny]

<sup>145</sup> *gdy jemu już zadość* – gdy mu (sercu) się stało już zadość. [przypis redakcyjny]

Znieść umie tak niezmierną, niespodzianą radość;  
 I gdyby nie Tatarzy, co mi w oczach błyszczą,  
 I gdyby nie ich strzały, co mi w uszach świszczą.  
 Tak mi letko<sup>146</sup>, tak słodko, tak mi nic nie trzeba,  
 Jakbym w twoim objęciu leciała do nieba.  
 Czy Maria ciebie kocha? Pytaj się jej cienia,  
 Czym dla Marii świat cały bez twego spojrzenia?  
 Czym dla Marii świat przyszły – bez twego spomnienia<sup>147</sup>?  
 Nieraz, w zmysłów zamknięciu, nad tą dużą Księgą,  
 Zniżona całym czuciem przed Stwórcy potęgą,  
 Gdym chciała ciebie stłumić modlitwy pociechą<sup>148</sup>,  
 Zaraz mi brzmiało jakby – twego żalu echo!  
 To może Pan Bóg skarże tak żywe kochanie,  
 I tatarska ci strzała w serce się dostanie.  
 Widzisz ten jasny promień? co z liści osnowy  
 Ciągnie swój drżący połysk między nasze głowy?  
 Ten promień żywi – zdobi – każdego weseli;  
 Czemuż gdyśmy złączeni – on jeszcze nas dzieli?  
 Próżno, próżno, mój luby – choć usta z ustami,  
 Patrzaj – chyli się z liściem, i jest między nami:  
 Ah! wśród uniesień bitwy i zwycięstwa wrzawy,  
 Przypomnij sobie drogi<sup>149</sup>, że promień twej sławy  
 Tak czysty, taki świetny, jak słońca na niebie,  
 Jaskrawym swym wieczorem noc spuści na ciebie —  
 Oh! niechaj pierwej Marią<sup>150</sup> w ciemnościach zagrzebie!  
 Nieprawdaż mój Waławie? ty będziesz odważny,  
 Stały, wytrwały, dzielny – ale i uważny.  
 A gdy już moje oczy wdrażone zgryzotą,  
 Długo patrząc w swój żywioł, swe życie rozplotą,  
 Gdy serce wytchnie z trwogi przy piersiach bez stali —  
 To może się na miłość Waław nie pożali?  
 Cieszyć się twą radością<sup>151</sup> – twój smutek łagodzić —  
 Nie myśleć, tylko o tym, w czym tobie dogodzić —  
 Być twoich chwil osłodą – czasem ich ozdoba —  
 Życ dla ciebie i w tobie – umierać przed tobą —

<sup>146</sup> *letko* – lekko; Malczewski używa zresztą obu form. [przypis redakcyjny]

<sup>147</sup> *bez twego spomnienia* – to znów może znaczyć, albo: bez wspomnienia o tobie, albo: bez twojej pamięci o mnie. [przypis redakcyjny]

<sup>148</sup> *Gdym chciała ciebie stłumić* – ciebie zam. myśl o tobie. [przypis redakcyjny]

<sup>149</sup> *Przypomnij sobie, drogi* – Przypomnij sobie moje słowa. Jest to przepowiednia, że sławę zdobytą w bitwie z Tatarami przyjdzie okupić strasznym nieszczęściem, że promień tej sławy będzie miał jaskrawy, krwawy zachód, po którym nastąpi noc niczym nieukojonej rozpacz. [przypis redakcyjny]

<sup>150</sup> *Oh! niechaj pierwej Marią* – Przeczucie Marii nie jest dokładnie określone. Podobnie jak później Waław (II, 6) słyszy «w całym swoim ciele głos: Zdobędziesz ty trumnę», ale ten głos nie mówi czyją i dlatego Waław w bitwie rozmyślnie szuka swojej, tak też i Maria tutaj ma tylko ogólne przeczucie nieszczęścia, ale w kogo ono ugodzi bezpośrednio, dobrze nie wie. Lęka się przede wszystkim oczywiście śmierci Waława. [przypis redakcyjny]

<sup>151</sup> *Cieszyć się twą radością (...) umierać przed tobą* – Od dawna już zauważono, że te słowa Marii przypominają nieco słowa Zulejki w *Narzeczonej z Abydos* Byrona, wyrzeczone tam (I, 18) do Selima. Istotnie są podobieństwa frazeologiczne takie jak: „*With thee to live, with thee to die*” („żyć dla ciebie i w tobie umierać przed tobą” albo zakończenie: „*To these alone my thoughts aspire*”: „To Marii cała miłość, wszystkie Marii chęci”. Warto też zwrócić uwagę na to, że Zulejka czytuje *Koran* podobnie jak Maria *Biblię*. Poza tym jednak charakter tych dwu postaci podobne do siebie nie są. [przypis redakcyjny]

I w tej ostatniej chwili, choć w cierpień natłoku,  
Gasnącym wzrokiem szczęście składać w twoim oku —  
A gdy nie wolno z tobą, żyć w twojej pamięci —  
To Marii cała miłość, wszystkie Marii chęci.  
Skoro mi szczęśliw wrócisz, mą harfę nastroję<sup>152</sup>,  
I przy blasku księżycy usiadłszy oboje,  
W tkliwej, smutnej, jak lubisz, unosząc się nucie,  
Te, co nikt nie wyraził<sup>153</sup> – przywłaszczym uczucie<sup>154</sup>.  
Ah! – z jak okropną trąby zagrały żałobą<sup>155</sup>!  
Oh! nie rzucaj mnie znowu! Oh! zabierz mnie z sobą!»

---

<sup>152</sup> *Skoro mi szczęśliw wrócisz, mą harfę nastroję* – Podobnie w *Korsarzu* (I, 14) Byrona obiecuje Medora Konradowi: «*or my guitar, which still thou lov'st to hear, shall soothe or lull.*» [przypis redakcyjny]

<sup>153</sup> *Te, co nikt nie wyraził przywłaszczym uczucie* – *te, co nikt* znaczy: *to, którego nikt*. Te zamiast to stale też u Słowackiego, a w ogóle (jak stwierdza Brückner) pojawia się już od XVI w. [przypis redakcyjny]

<sup>154</sup> *przywłaszczym uczucie* – wyrażenie zgoła tu niejasne; znaczy, zdaje się: wyrazim, damy mu własny, właściwy wyraz. Uczucie, którego nikt nie zdoła wyrazić (słowami), wyrazimy w muzyce. [przypis redakcyjny]

<sup>155</sup> *Ah! z jak okropną trąby zagrały żałobą!* – Tak też przy pożegnaniu Medory z Konradem: «*List! – 't is the bugle – Juan shrilly blew*». [przypis redakcyjny]

## XVIII

Padła w drogie objęcie<sup>156</sup> i wygiętą kibić  
Żal z taką drżącą trwogą do niego chciał przybić,  
Taka mdłość w bladych licach, a śliczne ramiona  
Tak go czule garnęły do słodkiego łona —  
Że gdy z tych smutnych pieszczot wydzierał swą wolę,  
Jakby je zrywał z serca, takie w nim czuł bole.  
Nie – zostać niepodobna – chyba sławę skazić<sup>157</sup>,  
I zawdzięczając miłość<sup>158</sup>, na wstyd ją narazić!  
Lecz, oh! jakże głęboka, jak posępna żalność  
W rozpaczy swej kochanki hartować swą stałość!  
Ani jej wszystkich wdzięków pożegnać był w stanie,  
Ni czasu w marnych jękach<sup>159</sup> przeciągać rozstanie;  
Woła do chwały trąba, siwy wódz go czeka,  
Burczą rozpięte znaki, zwycięstwo ucieka.  
Powstał – złożył swą lubę<sup>160</sup> – dzikim ogniem błysnął —  
Białą omdlałą rękę do ust swych przycisnął,  
Jakby w jej szczupłe, gładkie, rozkoszne ugięcie  
Chciał wrazić wszystkie czucia, w swych uczuć zamęcie.  
Już odszedł – wziął spokojność – przed wzrokiem, co czuwa,  
Lśniącą, wyniosłą postać krok każdy usuwa;  
Już w jego próżnym miejscu zadumana, błada,  
Ciszę budząc westchnieniem, Samotność usiada;  
A na odłogu szczęścia Zgryzota korzeni<sup>161</sup>  
Swe kolczyste łodygi robaczliwej zdrzeni<sup>162</sup>.

---

<sup>156</sup> *Padła w drogie objęcie* – Podobnie Medora: „*She rose – she sprung – she clung to his embrace* itd. [przypis redakcyjny]

<sup>157</sup> *zostać niepodobna, chyba sławę skazić* – To samo czuje w analogicznej scenie Korsarz Byrona. [przypis redakcyjny]

<sup>158</sup> *zawdzięczając miłość* – *zawdzięczać* w znaczeniu pierwotnym: płacić wdzięcznością, nagrodzić, wywdzięczać się za co (por. *Słownik Lindego*). [przypis redakcyjny]

<sup>159</sup> *Ni czasu w marnych jękach przeciągać rozstanie* – domysłne: nie miał [czasu; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>160</sup> *złożył swą lubę* – W A.[autografie; Red. WL] swą labę zam. przekreślonego: skarb drogi; *lubę* prowinc. zam.: lubą. [przypis redakcyjny]

<sup>161</sup> *korzeni* – zakorzenia, zapuszcza korzenie. [przypis redakcyjny]

<sup>162</sup> *Swe kolczyste łodygi robaczliwej zdrzeni* – przypomina trochę: *the salt-surf weeds of bitterness* w *Manfredzie* Byrona (II, 1); *zdrzeń* (starop.): rdzeń. [przypis redakcyjny]

## XIX

Dosiadł bystrego konia, lecz troskę miał w oku  
Młody Waclaw – i w pierwszym osadził go skoku —  
Dosiadł bystrego konia, lecz spojrzął wesoło  
Stary Miecznik – i w pędzie zawinął nim koło.  
Za niemi brzmia puzany<sup>163</sup> – za niemi, za niemi,  
Zrywają się rycerze jakby ptaki z ziemi —  
Hasa szlachecka młodzież na wroga Tatara —  
Sunie się towarzystwo i w szeregach wiara<sup>164</sup>,  
Pancerni i usarzy<sup>165</sup> – za nimi kozaki,  
I z spłoszonymi końmi harcują luzaki.  
Patrzaj pyzate dziecię z pod słomianej strzechy,  
Niech ci widok żołnierzy zaszczepia uśmiechy,  
To może dziki owoc zerwie potem wojna<sup>166</sup>;  
A ty matko, co kłaniasz, bądź zdrowa, spokojna,  
Nie trwóż się szczękiem zbroi, długimi dzidami,  
Zapał polskiego wzroku ugasza się łzami<sup>167</sup>.  
Już we wsi tylko kurze – jeszcze słuch łoskotem  
Drga dźwięcząc przygłuszony i koni tupotem<sup>168</sup>.  
Już we wsi kurz osiada – jeszcze przerywanie  
Z dała wojennych rogów dolatuje granie.  
I cicho – jak na sercu Śmierć swój obraz kryśli;  
I pusto – smutno – tęskno – jak u Marii w myśli.  
Wzniosła swą lekką postać do góry, do góry,  
Nic nie widać – tylko wiatr szare goni chmury.  
Zniżają się kolana, prośba ręce składa,  
Z oczów w niebo utkwionych kroplami żal spada<sup>169</sup>;  
I cicho – jak modlitwa w łono Boga płynie<sup>170</sup>  
I pusto – smutno – tęskno – jak gdy szczęście minie.

---

<sup>163</sup> *puzan* – rodzaj trąby, dziś puzon zwanej, ale Linde zna tylko puzan. [przypis redakcyjny]

<sup>164</sup> *Sunie się towarzystwo, i w szeregach wiara – towarzystwo*: towarzysze pancerni, szlachta; *wiara*: żołnierze. [przypis redakcyjny]

<sup>165</sup> *Pancerni i usarzy – usarzy*: husarze; ten wiersz jest bliższym objaśnieniem poprzedniego. [przypis redakcyjny]

<sup>166</sup> *To może dziki owoc zerwie potem wojna* – znaczy: to może sam kiedyś zostaniesz żołnierzem i zginiesz na wojnie. [przypis redakcyjny]

<sup>167</sup> *Zapał polskiego wzroku ugasza się łzami* – w związku z poprzednim wierszem: nie trwóż się; nie płacz, bo twoje łzy gaszą zapał żołnierzy. [przypis redakcyjny]

<sup>168</sup> *Jeszcze słuch łoskotem drga dźwięcząc przygłuszony* – Jeszcze drga słuch od dźwięku puzonów i szczęku broni, aczkolwiek przygłuszonego łoskotem (?) i tupotem koni. [przypis redakcyjny]

<sup>169</sup> *kroplami żal spada* – kroplami łez; (por. *drops of sadness* w *Korsarzu* [Byrona; Red. WL] I, 15). [przypis redakcyjny]

<sup>170</sup> *I cicho jak modlitwa w łono Boga płynie* – podobne porównania w *Narzeczonej z Abydos*: „Soft, as the memory of buried love, Pure, as the prayer which childhood wafts above” (I. 7). [przypis redakcyjny]

## Pieśń II

*On Conrad's stricken soul exhaustion prest./ And stupor almost lulled it  
into rest*<sup>171</sup>.

**Byron**

### I

«Bujno rośnie, odludnie kwiat stepowy ginie;  
I wzrok daleko, próżno, błądzi po równinie;  
A w niezbędnej zgryzocie<sup>172</sup> jeśli chcesz osłody<sup>173</sup>,  
Chmurne na polu niebo, i cierpkie jagody.  
Idź raczej w piękne mirtów i cyprysów kraje<sup>174</sup>;  
Co dzień w weselnej szacie u nich słońce wstaje,  
U nich<sup>175</sup> w czystym powietrzu jaśniejsze wejście  
I głosy rozpieszczone i rozkoszne tchnienie.  
U nich wawrzyny rosną; i niebo pogodne,  
I ziemia ubarwiona, i myśli swobodne.  
A na kształtnych budowlach mężów wieków dawnych  
Stoją w bieli<sup>176</sup> – i pyszni z swoich imion sławnych  
Zapraszają z daleka w czarowne zwaliska;  
Bogów i bohaterów<sup>177</sup> – pajaków siedliska<sup>178</sup>.  
Tam, jeśli dawnych rzeczy myśl w tobie głęboko<sup>179</sup>,  
Może w ten śliczny błękit wpatrzywszy twe oko,  
Słodycz w rozpaczycy znajdziesz i lubość w żalobie,  
Jak uśmiech ust kochanych w śmiertelnej chorobie.  
Ale na pola nie chodź, gdy serce zboleło;  
Na równinie mogiły – więcej nie zostało —  
Resztę wiatr ukraiński rozdmuchał do znaku<sup>180</sup> —

<sup>171</sup> *On Conrad's stricken soul (...) rest* – Na ogłuszoną ciosem duszę Konrada przyszło wyczerpanie i odrętwienie prawie że ją ukołysało do snu (Byron, *Korsarz* III, 22). [przypis redakcyjny]

<sup>172</sup> *niezbędna zgryzota* – zgryzota, której nie można zbyć; której nie można się pozbyć. [przypis edytorski]

<sup>173</sup> *w niezbędnej zgryzocie* – niezbędnej zapewne w znaczeniu: nieuniknionej, której się nie można zbyć. Profesor Brückner (1. c. str. 42) przypuszcza, że ę jest w tym wyrazie błędem składacza, że poeta miał na myśli stary wyraz: niezedny, który Linde tłumaczy: sprośny, plugawy, brzydki, przytaczając szereg przykładów tego znaczenia. Prof. B. natomiast daje mu znaczenie: przykry. Przytaczamy to ze względu na powagę autora, nie sądząc jednak, żeby miał słuszność; *Chmurne na polu niebo...* – domyślne: zamiast niej (osłody) znajdziesz chmurne niebo itd. [przypis redakcyjny]

<sup>174</sup> *w piękne mirtów i cyprysów kraje* – do Włoch. [przypis redakcyjny]

<sup>175</sup> *u nich* – poeta pisze tak zamiast po prostu: tam (w tych krajach), myśląc widocznie o mieszkających tam ludziach. [przypis redakcyjny]

<sup>176</sup> *Stoją w bieli* – tj. jako marmurowe pomniki. [przypis redakcyjny]

<sup>177</sup> *bohater* – dziś: bohater. [przypis edytorski]

<sup>178</sup> *Bogów i bohaterów – pajaków siedliska* – tj. zwaliska bogów i bohaterów, a siedliska pajaków. [przypis redakcyjny]

<sup>179</sup> *jeśli dawnych rzeczy myśl w tobie głęboko* – co poeta przez to rozumie, trudno na pewno orzec. Może trzeba uzupełnić: głęboko uśpiona. Czyli: jeśli masz sentyment dla rzeczy dawnych, to przyniosła by ci może ulgę „w niezbędnej zgryzocie” kontemplacja tych ruin dawnej świetności; jeżeli nie – to może przynajmniej w „śliczny błękit” włoski „wpatrzywszy twe oko, słodycz w rozpaczycy znajdziesz” itd. [przypis redakcyjny]

<sup>180</sup> *do znaku* – doszczętnie. [przypis edytorski]

To siedz w domu, i słuchaj dumek o kozaku»<sup>181</sup>.  
«Moje młode pacholę, gdzie to ty wędrujesz?  
Czy z Ziemi Świętej wracasz, że tak utyskujesz?»<sup>182</sup>  
«Oh! nie – ja wszystkim obcy wśród mojej ojczyzny —  
I Śmierć mi zostawiła czarne w piersiach blizny<sup>183</sup>  
I świata jadłem gorzkie, zatrute kołacze —  
To mnie ciężko na sercu i ja sobie płaczę.  
A kiedy się rozśmieję – to jak za pokutę;  
A kiedy będę śpiewał – to na smutną nutę;  
Bo w mojej zwiędłej twarzy zamieszkała błądź,  
Bo w mej zdziczałej duszy wypleniono radość,  
Bo wpływ mego Anioła grób w blasku zobaczy»<sup>184</sup>.  
«To czegoż chcesz, pacholę? ««Uciec od Rozpaczy»».

---

<sup>181</sup> *To siedz w domu* – to zam.: więc, zatem. [przypis redakcyjny]

<sup>182</sup> *Czy z Ziemi Świętej wracasz* – Stary sługa Miecznika, który wysłuchał całej powyższej jeremiady [*jeremiada*: narzekanie, biadanie; Red. WL] nieznanego pacholęcia, tyle z niej zrozumiał, że chłopiec narzeka na ukraińskie pola, przeciwstawiając im jakieś ciepłe kraje. Przypuścił więc, że najpewniej ma na myśli Ziemię Świętą. [przypis redakcyjny]

<sup>183</sup> *I Śmierć mi zostawiła czarne w piersiach blizny* – zapewne śmierć wszystkich bliskich; por.: *Ja wszystkim obcy* itd. [przypis redakcyjny]

<sup>184</sup> *Bo wpływ mego Anioła grób w blasku zobaczy* – Słowa bardzo niejasne. Prawdopodobnie znaczą: „Bo pod wpływem anioła mego losu grób ujrzę w blasku” tj. jako coś bardzo pożądanego, zbawczego; [albo, na zasadzie niespójnej wewnętrznie, wieloznacznej „składni” wypowiedzi właściwej medium czy jasnowiedzowi: „pod wpływem mojego Anioła, w blasku (jasnowidzenia) przewidzę (zwiastuję) czyjąś śmierć”; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

## II

Stało młode pachole, pod płótem zostało,  
Na smutek, co się skarży, uważają mało<sup>185</sup>,  
A ten, co z nim rozmawiał na wrotach oparty,  
Wyszczrzył w inną stronę wzrok<sup>186</sup> cały otwarty —  
Skąd w różnofarbnych strojach, huczne czyniąc wrzaski,  
Niespodzianym orszakiem zbliżały się maski.

---

<sup>185</sup> *Na smutek, co się skarży* – Smutek jest tu uosobiony (w pacholęciu) [raczej: „na smutek, na który się skarży” pachole mało zważają obecni przy tej skardze; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>186</sup> *wyszczrzył (...) wzrok* – wytrzeszczył [oczy; Red; WL]. [przypis redakcyjny]

# 1

«Czy znasz weneckie zapusty?  
I w noc, i we dnie,  
Wesołe, szalone, przednie;  
Maska twarz kryje – a kto się pyta  
O sprawy czyje<sup>187</sup>, tego przywita  
Wrzawa, śmiech pusty.  
Żywo, radośnie,  
Skrycie, miłośnicie,  
Staruszek Doża, Arlekin młody,  
Dziewczyna hoża szuka osłody;  
Matrony, księża, oszusty,<sup>188</sup>  
Swobody;  
A kryte łodzie  
Czernią na wodzie<sup>189</sup>.  
Wrzawa, śmiech pusty;  
Czy znasz Weneckie zapusty?»

---

<sup>187</sup> (...) *a kto się pyta o sprawy czyje* (...) *śmiech pusty* – znaczy: każdemu co by się pytał o to, co się kryje pod tą czy ową maską, odpowie tylko wrzawa, śmiech pusty. [przypis redakcyjny]

<sup>188</sup> *Matrony, księża, oszusty* – W I wyd. i za nim we wszystkich dotychczasowych wyraz księża zastąpiony kropkami. Autograf jednak wskazuje wyraźnie, że wyraz ten został usunięty nie przez poetę, tylko przez cenzora. Przekreślony bowiem został tym samym atramentem, którym na rogu każdej stronicy cenzor Łubkowski kreślił swój podpis: Łub. Tymże atramentem jest napisany na marginesie obok wyrazu „księża” znak korektowy. Wobec tego zgodnie z intencją poety przywracamy tekst autografu. [przypis redakcyjny]

<sup>189</sup> *łodzie czernią na wodzie* – zam. czernią się. [przypis redakcyjny]

## 2

«My sobie jedziem kulikiem<sup>190</sup>;  
I w noc, i we dnie,  
Wesołe, szalone, przednie;  
Maska nas kryje – a kto chce wiedzieć,  
Skąd my i czyje<sup>191</sup>, to odpowiedzieć  
Śmiechem i krzykiem.  
Szczera ochota  
Otwiera wrota,  
Bo Krakowianki i pielgrzym stary,  
Żydzi, Cyganki, uderzą w pary<sup>192</sup>;  
Wróżki, Diabli, nie oszusty<sup>193</sup>,  
W puchary.  
Lecim saniami,  
I jadą z nami  
Wrzawa, śmiech pusty;  
Czy znasz ty polskie zapusty?»  
«Ale tu wejść nie można – teraz nie zapusty —  
Pan Miecznik na Tatarach, to i dworzec<sup>194</sup> pusty».  
Tak stary sługa wstrzymał tych przychodniów śmiałość;  
I znów rozparł na wrotach niewzruszoną stałość.  
Lecz gdy grać, śpiewać, piszczeć, grzechotki potrząsać  
Poczęły wszystkie larwy<sup>195</sup> – a nogami płasać;  
I łączyć obce stroje, papierowe czoła,  
Wzrok żywy, rysy martwe – w migające koła;  
I farby, blaski, cienie rozwijać w polocie;  
I skoczno, zwinno, huczno rzucać się w obrocie —  
Tak mu w szumiącej głowie myśl wzięła tańcować<sup>196</sup>,  
Że patrzył, a nie wiedział jak się pomiarkować:  
Śmiał się z Żydów, Cyganek; bał Wrózek z Diablami  
I chciwie łapał ruchy – i mrużył oczami —  
A maski przed nim skacząc mijały się żwawo,  
A maski w nim ciekawość syciły obawą.  
Aż wykrojone usta zadmuchawszy w rogi<sup>197</sup>,  
Opuściły się ręce – zatrzymały nogi —

---

<sup>190</sup> *kulik* – korowód sań, w których jeżdżą od dworu do dworu zamaskowani i poprzebierani w różne kostiumy uczestnicy balów, urządzanych w tzw. „ostatki” karnawału, czyli zapusty. [przypis redakcyjny]

<sup>191</sup> *skąd my i czyje* – *czyje*: komu służymy. [przypis edytorski]

<sup>192</sup> *uderzą w pary* – puszczą się parami w taniec. [przypis redakcyjny]

<sup>193</sup> *Wróżki, Diabli, nie oszusty w puchary* – [domyślnie; Red. WL] uderzą w puchary, [wzniosą toast]; *nie oszusty*: w przeciwieństwie do weneckich zapustów w Polsce maskowanie się ma jedynie żart na celu, nie zaś użycie sekretne zakazanej swobody (por. w. 692–3). [przypis redakcyjny]

<sup>194</sup> *dworzec* – tu: dwór, dom szlachecki. [przypis edytorski]

<sup>195</sup> *larwa* (daw.) – maska. [przypis redakcyjny]

<sup>196</sup> (...) *myśl wzięła tańcować* (...) – wzięła (lud.): zaczęła. [przypis redakcyjny]

<sup>197</sup> *Aż wykrojone usta zadmuchawszy* – błędnie (gallicyzm): zam. „aż, gdy wykrojone usta zadmuchają”. [przypis redakcyjny]

I głosy ostre, fletni umilone wtórem,  
Wrzasnęły tę piosneczkę niedobranym chórem:  
«Ah! na tym świecie, Śmierć wszystko zmiecie,  
Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie.  
A gdy się troski do duszy wkradną<sup>198</sup>,  
Huczac w niej chmury czarnemi;  
A gdy nieszczęścia na kogo spadną;  
I postać wzniosłą, szlachetną, ładną,  
Smutek nachyli ku ziemi;  
O! niech na chwilę Złość się już schowa,  
Rany sztyletem nie cuci...  
Niech choć przy zgonie zabrzmiały te słowa:  
»Wróci spokojność – wróci!«  
Bo na tym świecie, Śmierć wszystko zmiecie,  
Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie.  
Albo gdy nieba cud nad chorobą,  
Gołąb<sup>199</sup> – od przekleństw<sup>200</sup> odleci  
I władzę życia zabierze z sobą,  
A wyschłe lica nadmie żałobą,  
Wprzód nim gromnica zaświeci —  
Niech nicht, by uspić zgonu boleści,  
Tryumfu pieśni nie nuci...  
Chyba te słowa w końcu umieści:  
»Wróci twój Anioł – wróci!«  
Bo na tym świecie, Śmierć wszystko zmiecie,  
Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie.  
A gdy kto chętny w drugich obronie<sup>201</sup>,  
I sam się w przepaść zagrzebie?  
Krótka stąd radość w Zawiści łonie;  
Choć złe i dobre w grubej zasłonie,  
Sąd ostateczny jest w niebie;  
Może w kłopotcie i silna głowa  
Pośepnie kiedy się rzuci...  
Niech z ust życzliwych brzmiały wtedy słowa:

<sup>198</sup> *A gdy się troski do duszy wkradną* – Mowa tu o duszy Marii. Ta pierwsza strofa pieśni jak również i refren: Bo na tym świecie (...) itd. zapowiadają śmierć Marii. Pierwszych pięć wierszy strofy maluje stan jej duszy w obecnej chwili; następne, pełne współczucia, życzą, żeby przynajmniej przed zgonem ukoił ją ktoś zapewnieniem, że „spokojność wróci”. [przypis redakcyjny]

<sup>199</sup> *Albo gdy nieba cud nad chorobą, gołąb (...)* – [można przypuszczać, że; Red. WL] tak nazywa poetę Marię. Życie jest chorobą; posiadanie takiej córki lub żony jak Maria jest cudem nad chorobą (por. w. 658: „jak uśmiech ust kochanych w śmiertelnej chorobie”); „gołąb” (tak w. A.[autografie], I. wyd. i u Lindego) od przekleństw odleci”: porzuci ten przeklęty padół; „władzę życia zabierze z sobą (...)” itd. Malczewski ma tu myśli Miecznika. Jemu to śmierć córki zabiera z sobą władzę (zdolność do) życia, wprzód nim mu zabierze życie samo (wprzód nim mu gromnica zaświeci). Z wyprawy na Tatarów powróci Miecznik zwycięski; ale niechże mu nikt z tego powodu i dla uspienia boleści z powodu zgonu Marii „tryumfu pieśni nie nuci”, chybaby go równocześnie zdołał przekonać, że jego anioł [Maria; Red. WL] wróci [Podobnie można odnieść te słowa do Wacława, którego aniołem i „gołębiem” (w znaczeniu źródła łagodności i dobrego ducha) jest Maria; Red. WL]. [przypis redakcyjny]

<sup>200</sup> *przekleństwo* (daw.) – dziś popr.: przekleństwo. [przypis edytorski]

<sup>201</sup> *A gdy kto chętny (...)* – Miecznik sam się zagrzebał w przepaść przez to, że „chętny w drugich obronie”, a łatwowierny równocześnie, dał się wojewodzie wyprowadzić w pole. Ale krótka będzie radość Wojewody. Sąd Ostateczny jest w niebie i nawet silna głowa (w znaczeniu *esprit fort*) Wojewody na myśl o tym „pośepnie kiedy się rzuci”; *Niech z ust życzliwych...* – Wszystkie strofy jednakowo kończą się aktem współczucia. Nawet wojewodzie życzy poeta, żeby go ktoś pocieszył wśród zgryzot sumienia, słowami: «Wróci wesołość – wróci!» Bo cierpienie uważał za godne współczucia, bez względu na to, jaka jest tego cierpienia przyczyna. [przypis redakcyjny]

»Wróci wesołość – wróci!«  
Bo na tym świecie, Śmierć wszystko zmiecie,  
Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie.  
A gdy kto, dążąc z dalekiej drogi<sup>202</sup>,  
W mieszkanie Przyjaźni zajdzie?  
I już w uściskach topić ma trwogi?  
Lecz ciche, puste przebiegłszy progi,  
Twarzy kochanej nie znajdzie;  
Więc drząc, czy się co złego nie dowie,  
Spuszczone czoło zasmuci...  
Niech choć Gościnność, kręcąc się, powie:  
»Wróci gospodarz – wróci!«  
Bo na tym świecie, Śmierć wszystko zmiecie,  
Robak się łęgnie i w bujnym kwiecie».  
«Ha! – Pan Bóg święty z wami! jeśliście nie Duchy,  
To wasze pstre maskarki wesołej otuchy<sup>203</sup>;  
Alboż to nam pierszyna<sup>204</sup>? wszak nieraz kuligi  
Po całych tu miesiącach skakały jak frygi<sup>205</sup>.  
Prosim – Jegomość wróci – a choć nie jest w domu  
Na winie i pierzynie nie braknie nikomu»<sup>206</sup>.  
Weszły – nisko kłaniają – w parach się prowadzą —  
Obzierają<sup>207</sup> się wkoło – i kupią<sup>208</sup>, i radzą.

---

<sup>202</sup> *A gdy kto, dążąc z dalekiej drogi* – Ta ostatnia strofa jest zapowiedzią ustępu 15-go, w którym Waclaw po powrocie z wyprawy na Tatarów będzie z najwyższym niepokojem pukał do pogrążonego w grobowym milczeniu domu Miecznika; *Wróci gospodarz wróci: gospodarz* [to] w tym wypadku oczywiście: Maria. [przypis redakcyjny]

<sup>203</sup> *To wasze pstre maskarki wesołej otuchy* – Fakt, że powyższa pieśń takie wesołe wrażenie zrobiła na starym słudze, musi (mimo, że nam poeta nie dał żadnego prawa do podejrzwania tego famulusa o lotność umysłu) wywoływać duże zdziwienie. Nie mniejsze jednak powinien wywoływać i ten fakt, że ową przesmutną pieśń, pełną tak rzewnego współczucia dla tragedii wszystkich (po kolei) czterech głównych osób poematu, śpiewają zbiry, którzy za chwilę mają dokonać ohydnych morderstw. Oba te fakty wytłumaczyć można chyba tylko w ten sposób, że co innego śpiewały maski w rzeczywistości a co innego słyszał w ich pieśni przeczuwający ich czyn poeta. Pieśń rzeczywiście „wrzaśnięta” przez maski, była w tak jaskrawym kontraście z tragedią, której miały się stać sprawcami, że Malczewski słysząc tę pieśń w swojej wyobraźni a równocześnie wiedząc, jakiej ona „jest otuchy” (co zapowiada), rzeczywiście nie mógł się oprzeć pokusie przetłumaczenia jej niejako na język swojego własnego jej odczucia. Zauważyć tu jeszcze należy, że ta druga pieśń masek może się stać zrozumiałą dopiero dla tych, którzy treść poematu już znają. [przypis redakcyjny]

<sup>204</sup> *pierszyna* – dziś: pierwszyna. [przypis edytorski]

<sup>205</sup> *pierszyna* – a. pierwszyna: nowina, nowa rzecz (zob. *Słownik Lindego*); dziś utarło się: pierwszyna; *kuligi* tutaj przez g na końcu (w w. 697 było: kulikiem) dla rymu do frygi, albo raczej poprzednio kulikiem dla rymu z krzykiem.: *fryga*: zabawka zwana dziś częściej bąkiem. [przypis redakcyjny]

<sup>206</sup> *Na winie i pierzynie nie braknie nikomu* – nie braknie zam. nie zabraknie. [przypis redakcyjny]

<sup>207</sup> *obzierać się* – spoglądać, rozglądać się. [przypis edytorski]

<sup>208</sup> *kupić się* – skupiać się, zbierać razem, gromadzić. [przypis edytorski]

### III

Słońce już wówczas łuk swój zbiegając szeroki,  
Czerwonym blaskiem szare barwiło obłoki;  
A żółtym drgając światłem po ziemi i wodzie,  
Na swym bogatym tronie płonęło w zachodzie.  
Już jego pełne dziwów nie razi spojrzenie,  
Lecz łagodne, widome rozsiewa promienie<sup>209</sup>;  
I w krótkim pożegnaniu, nim w głąb' się zagrzebie<sup>210</sup>,  
Śmiertelnym oczom patrzeć pozwala na siebie;  
Jeszcze – w chwili ostatniej nie znika z pośpiechem,  
By wszystkie twory życia napoić uśmiechem<sup>211</sup>;  
Jeszcze wziera przez szyby w mieszkanie człowieka,  
Jak wzrok tęsknej Przyjaźni, co w podróż ucieka;  
I purpurowe szaty rzuciwszy na chmury,  
Nurza swe czyste łono w tajniki Natury  
Gdy Noc, zazdrośnym palcem ścierając Dnia ślady,  
Ciemny płaszcz wlecze z tyłu, dla zbrodni i zdrady<sup>212</sup>./  
Lecz gdzież bawi pan Miecznik? Właśnie to jest pora,  
W której przyrzekł po bitwie wziąć się do gąsiora;  
I miał żywej radości w sercu nie uchować,  
Dom zebrać, córę szczęścić – bo zięcia częstować<sup>213</sup>;  
I piękna mu gromada przybyła w gościnę:  
Jakąż niewczesnej zwłoki może dać przyczynę?

---

<sup>209</sup> *Lecz łagodne, widome rozsiewa promienie* – widome tj. takie, na które już można patrzeć, bo nie rażą. [przypis redakcyjny]

<sup>210</sup> *I w krótkim pożegnaniu* – Podobnie w *Korsarzu* (III, 1) słońce zachodzące „*pauses on the hill – the precious hour of parting lingers still, but sad his light to agonising eyes...*”. [przypis redakcyjny]

<sup>211</sup> *By wszystkie twory, życia napoić uśmiechem* – por. *parting smile* zachodzącego słońca w *Panu wysp* W. Scotta (V, 6). [przypis redakcyjny]

<sup>212</sup> *Ciemny płaszcz wlecze z tyłu* – por. „*night with dusky mantle*” W drugiej oktawie *Beppa* Byrona. [przypis redakcyjny]

<sup>213</sup> *I miał żywej radości w serca nie uchować* – w sercu nie chować, tylko ją okazać na zewnątrz; *córę szczęścić*: uszczęśliwiać, *szczęścić* jako słowo przechodnie, niegdyś często spotykane obok: *szczęśliwić*; dziś używane tylko w zwrocie: *szczęść* Boże, i to nie was, ale wam. [przypis redakcyjny]

## IV

Od chwili, co zwycięstwa odkryła się meta<sup>214</sup>;  
Od chwili, co w niej dosiadł żartkiego dzianeta,  
Od chwili, w której trąby w wszystkie jego żyły  
Głosem dzielnej przeszłości jak grom uderzyły;  
I widział rażną młodzież, i słyszał chrzęst broni,  
Trzask goleń<sup>215</sup>, szum proporców, a chrapanie koni;  
I dążąc w drużbie<sup>216</sup> z zięciem, gdzie im sława świeci,  
Czuł to, co stary orzeł, gdy pisklę z nim leci:  
Od chwili, co mu w myśli, wstecznym kręcąc biegiem<sup>217</sup>.  
Tatarskie zbrodnie krwawym stanęły szeregiem —  
Hardość w zmarszczonym czole, ogień był w zrenicy,  
Czapka na lewym uchu, zniszczenie w prawicy,  
Gdy chciwa walek dusza przeraźliwie strząsa<sup>218</sup>  
Każdy włos najeżony u siwego wąsa.  
Jak tylko wyszli za wieś – mieczem z pochew świsnął  
I wzrokiem, coby tchórza do ziemi przycisnął,  
W bitne hufce patrząc, że aż serce rośnie<sup>219</sup>,  
Do uważnego słuchu zawołał donośnie:  
«Panowie szlachta! miejscy! bracia szeregowi!  
Wiem, żeście spaść na wrogów jak piorun gotowi;  
A kto by się miał straszyć Tatarskiego tańca,  
A kto by życie szczenił srogiego pogańca,  
Niech mi tu precz na szkapie do domu wyskoczy<sup>220</sup>  
Boby mu potem kordem zamalował oczy!  
To szybko, łącznie, śmiało – strzałki wystrzelają  
Bóg wiara – ufność szabla<sup>221</sup> – i łby pospadają  
Jak kłosa, co to niby migocą się świetnie,  
Nazajutrz leżą zwiędłe, gdy kosa je zetnie.  
Ale nicht nie potrafi jeść kaszy spokojnie,  
Jeśli wybić szarańczy nie umie na wojnie;  
To cicho – bacznie – mądrze – aż gdy huknie w trąbie,

<sup>214</sup> *Od chwili, co zwycięstwa odkryta się meta* – co zam. w której (por. w. 811). [przypis redakcyjny]

<sup>215</sup> *trzask goleń...* – goleń zamiast: goleni, a to zamiast: nagolenic. [przypis redakcyjny]

<sup>216</sup> *w drużbie* – w parze (zob. *Słownik Lindego*). [przypis redakcyjny]

<sup>217</sup> *Od chwili co mu w myśli, wstecznym kręcąc biegiem* – Zdanie bardzo zagmatwane: co mu w myśli zam. gdy mu w myśli; *wstecznym kręcąc biegiem*: podczas gdy ta myśl cofała się wstecz, w przeszłość. [przypis redakcyjny]

<sup>218</sup> *chciwa walek dusza (...) strząsa* – *walek*: dziś nieużywana, ale właściwie poprawniejsza forma niż *walk* (zob. Brückner I. c. 42); *strząsać*: w znaczeniu dzisiejszym, wstrząsać napotyka się jeszcze na początku XIX w. dość często. [przypis redakcyjny]

<sup>219</sup> *W bitne hufce patrząc, że aż serce rośnie* —znaczy właściwie: patrząc na hufce tak bitne, że aż serce rośnie na ich widok. [przypis redakcyjny]

<sup>220</sup> *A kto by się miał straszyć Tatarskiego tańca.* – „Od Tamerlana podane prawidła zachowywali Tatarzy, i to nazywali nasi dziadowie tańcem Tatarskim”. Czacki *O Litewskich i Polskich prawach* k. 235, przypis 111 [Od Tamerlana podane: Tamerlan czyli Timurleng (1336–1415), wielki zdobywca Tatarski, pogromca sułtana Bajazeta; Czacki *O Litewskich...*: znakomite dzieło Tadeusza Czackiego pt. *O Litewskich i Polskich prawach, o ich duchu, źródłach, związku i o rzeczach zawartych w pierwszym statucie dla Litwy 1529 r. wydany*. Pierwsze wydanie 2 tomy in 4° Warszawa 1800–1801; J. U.]. [przypis autorski]

<sup>221</sup> *Bóg wiara, ufność szabla* – skróty zam.: wiara (nadzieja zwycięstwa) w Bogu, ufność w szabli oto hasła. [przypis redakcyjny]

Wpaść obces i pokazać, że to Polak rąbie.  
Wtedy dopiero każdy niech mi ryb nałowi,  
Panowie szlachta! miejscy! bracia szeregowi!»  
Potem jadący szłapią z swoim zięciem w parze<sup>222</sup>,  
Naradzał się po cichu w wojennym zamiarze;  
Mówił śpiegów wywiadki; tłumaczył jak, kędy<sup>223</sup>  
Sił wzajemnych w natarciu połączyć zapędy;  
Jak korzystać z zwycięstwa; w przypadku odporu  
Jak używać na pogrom ucieczki pozoru.  
Słuchał zajęty Wacław – gdy ręka i głowa,  
I każdy rys Miecznika popierały słowa;  
Rzekłbyś, patrząc w ich obraz, że sztuka malarza  
Z dobranych przeciwności czarowną myśl stwarza,  
W starcu Żywość, w młodzieńcu Rozwagę wyraża.

---

<sup>222</sup> *jadący szłapią* – szłapią a. człapią (M. szłap' a. człap'); sporym krokiem (końskim); [truchtem; *jadący* (daw.) dziś: *jadąc* Red. WL.]. [przypis redakcyjny]

<sup>223</sup> *mówił śpiegów wywiadki* – śpiegów: tak w A.[autografie] i w I wyd.; *wywiadki* obok *wywiady* [dziś: *zwiady*; Red. WL], używane np. przez Naruszewicza (zob. Linde); *mówił wywiadki* zam: *mówił o wywiadach*. [przypis redakcyjny]

## V

Tymczasem wieś minawszy, z bitej schodząc drogi,  
 Coraz się, coraz głębiej, wpędzali w odłogi; —  
 Gdzie wiatr ziarna zasiewa, Czas płody przewraca,  
 Nie zbiera plonu Chciwość, ni schyla się Praca —  
 Samotne – ciche – błogie – dziewicze ich wdzięki  
 Kwitną skrycie, od człeka nieskażone ręki,  
 Niebo je obejmuje – gdy w całym przestworze  
 Rozfarbionej żywności rozciąga się morze<sup>224</sup>.  
 Tam wódz stary, jak żeglarz, podług biegu słońca  
 Szybował swoim wojskiem w kierunku bez końca;  
 Łamiał się rosłe trawy, krzą chwasty<sup>225</sup>, a zioła  
 Składają pod kopyta balsamiczne czoła;  
 Ale przez siwe wąsy nie przechodzą wonie;  
 Ni lubość tchu słodkiego w groźnym biega łonie;  
 Wojna, wojna zajmuje wszystkie jego władze,  
 Cześć prochom pól ojczystych, zemsta ich zniewadze!  
 Ani się wwiesić dozwolił w fałszywe zapędy,  
 Gdy zszedł tatarskich śladów kręcone obłądy<sup>226</sup>  
 Co wśród gęstych zarośli niedościgłe szlaki  
 Tłoczą na wszystkie strony, dla mylnej poznaki<sup>227</sup> – <sup>228</sup>  
 Lecz w poprzek przerzynając ich sztuczne drożyny,  
 Uśmiechnął się – jak strzelec, gdy pewny zwierzyny.  
 Wkrótce – złączone hufce – w umyślnym fortelu  
 Rozdzielił na dwie części – dla jednego celu:  
 Do zostających czapką kiwnął pożegnanie;  
 Z swoimi w bok się rzucił na niezmiernym łanie;  
 A kryjąc się w bodiaków rozkwitłych ogromie,  
 Już rycerze bez koni w czerwonym poziomie<sup>229</sup>

<sup>224</sup> rozfarbiona żywność – rozigrana tysiącem barw. [przypis redakcyjny]

<sup>225</sup> Łamiał się rosłe trawy, krzą chwasty – krzą (stary wyraz): kruszą. [przypis redakcyjny]

<sup>226</sup> Gdy zszedł tatarskich śladów kręcone obłądy... – zszedł: napotkał; obłądy: labirynty; kręte linie zwodniczych śladów, porobione rozmyślnie dla zmylenia pogoni. [przypis redakcyjny]

<sup>227</sup> dla mylnej poznaki – dziś używa się jeszcze: dla niepoznaki. W starszej polszczyźnie poznak i poznaka znaczyły to samo, co znak i oznaka: to po czym się poznaje. [przypis redakcyjny]

<sup>228</sup> Co wśród gęstych zarośli, niedościgłe szlaki tłoczą na wszystkie strony dla mylnej poznaki – „Stopy te wysoką okryte trawą; nie można jechać przez nią, by jej nie stratować; dla niepoznania więc toru i śladów używają Tatarzy następującego wybiegu. Wnosząc, że ich jest 400, dzielią się na cztery części po sto; część jedna idzie na zachód, druga na wschód, trzecia na południe, czwarta na północ; każda część uszedłszy półtorej mili, dzieli się na cztery części, postępuje dalej i znów się dzieli, tak, że na końcu nie będzie jak po 10 lub 11 w hufcu; wszyscy jadą sporym kłusem; kiedy są postrzeżeni, każdy hufiec ucieka w swą stronę; tak trafnie kierując się przez stopy, dochodzą do przeznaczonego miejsca, jak najlepszy żeglarz kompasem swoim lepiej kierować się nie może. Pędzący za nimi kozacy, trafiając na labirynt potratowanych przez nich ścieżek, nie wiedzą, w którą stronę gonić za nimi”. *Opisanie Ukrainy polskiej* przez Beauplana, w *Pamiętnikach o dawnej Polsce* J. Niemcewicza, Tom III, karta 373 [*Opisanie Ukrainy... przez Beauplana*: Wilhelm Beauplan, inżynier i geograf francuski w służbie królów polskich Zygmunta III i Władysława IV, kapitan artylerii pod hetmanem Koniecpolskim, zbadał dokładnie Ukrainę i po powrocie do Francji wydał tam w r. 1650: *Description d'Ukraine qui sont plusieurs provinces du Royaume de Pologne, contenues depuis les confins de la Moscovie jusque aux limites de la Transylvanie ensemble leurs moeurs, façon de vivre et de faire la guerre, par le sieur de Beauplan*. Polski przekład, skrócony, wyszedł w *Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce*, wydawanym przez Niemcewicza, w Tomie III (1822); J. U.]. [przypis autorski]

<sup>229</sup> Już rycerze bez koni w czerwonym poziomie – bodiaki [rodzaj ostów; Red. WL] kwitną czerwono; stąd też w następnym w.:

Już popiersia wędrują na skrwawionym spodzie —  
Już kołpaki – proporce – już znikli jak w wodzie.

## VI

I Waclaw, pan wszechwładny wśród stepów przestrzeni  
Sam buja w swojej woli – czegoż tak się mieni<sup>230</sup>?  
I Waclaw dziki, mężny, wśród dzikiej natury  
Wiedzie hufce do chwały – czegoż tak ponury<sup>231</sup>?  
Śpiewa mu głośno wicher<sup>232</sup>, a Waclaw w nim nieraz  
Lubił kąpać swe oczy – czemu spuszcza teraz?  
Smutny on, zamyślony, choć pełen ochoty,  
Nie spojrzął nawet jeszcze w swoje wierne rotty,  
A dlaczego? sam nie wie – tylko że mu Sława,  
Łzami Marii splakana, przed oczami stawa;  
Tylko że jego serce w takim nagle drzeniu,  
Jak by kto kir przeciągnął w śpiącego ocknieniu  
I w strachu go zostawił – w trosce – i zdziwieniu.  
Szybkim głowy pomiotem strząsnął złote włosy,  
Jak by się pozbyć starał zimnej na nich rosy;  
Szybkiej konia w wyskoku przychylił się woli<sup>233</sup>  
Jak by ulecieć pragnął od swojej niedoli;  
A w jego mglistych oczach taki blask w tej chwili,  
Jak kiedy dusza czucia najżywsze przesili  
I wszystkie razem smutki w zwycięstwie rozżarzy  
Światłem nieśmiertelności na śmiertelnej twarzy<sup>234</sup>.  
To jakiegokolwiek myśli, wspomnienia, czy trwogi,  
Żal, słabość, czy widziadła – zbijały go z drogi;  
To jakiegokolwiek losy zwalczą jego czynność:  
Już teraz miłośnicą – rycerska Powinność!  
Czy Duch złego, co ludziom nadziei zazdrości,  
Odchylił mu przez chwilę zasłonę przyszłości?  
Czy struny nateżone tkliwych władz wysnuciem<sup>235</sup>,  
Tknięte ręką Nieszczęścia, zabrzmiały przecuciem<sup>236</sup>?

<sup>230</sup> *mienić się* – zmieniać się; tu: zapewne chodzi o zmienne wyrazy twarzy, będące odbiciem nurtujących myśli. [przypis edytorski]

<sup>231</sup> *Wiedzie hufce do chwały – czegoż tak ponury»!* – Podobnie pyta Byron w *Korsarzu* (I, 17): „*Why doth he start – and inly seem to mourn?*”. [przypis redakcyjny]

<sup>232</sup> *Śpiewa mu głośno wicher* – „*loud sung the wind above*” (*Korsarz* II, 7). [przypis redakcyjny]

<sup>233</sup> *Szybkiej konia w wyskoku przychylił się woli* – tj. pozwolił się ponieść rwącemu się koniowi. [przypis redakcyjny]

<sup>234</sup> *A w jego mglistych oczach (...) na śmiertelnej twarzy* – Myśl zawarta w tych wierszach jest najprawdopodobniej następująca: Najwspanialszym świadectwem nieśmiertelności duszy w śmiertelnym ciele jest zdolność opanowywania uczuć wysiłkiem woli. Otóż na śmiertelnej twarzy Waclawa zabłysło nagle nieśmiertelne światło zwycięstwa odniesionego nad wszystkimi smutkami. Gmatwa tę myśl wiersz: I wszystkie razem smutki w zwycięstwie rozżarzy; należy go właściwie rozumieć: „I wszystkie razem smutki zwycięży i to zwycięstwo rozżarzy się na twarzy światłem nieśmiertelności”. [przypis redakcyjny]

<sup>235</sup> *Czy struny, nateżone tkliwych władz wysnuciem* – oczywiście: struny duszy (nerwów) [nateżone] tkliwych władz wysnuciem: roztkliwieniem się przy rozstaniu z Marią. [przypis redakcyjny]

<sup>236</sup> *Czy struny nateżone tkliwych władz wysnuciem/ Tknięte ręką Nieszczęścia, zabrzmiały przecuciem* – Granice władz naszych umysłowych bez wątpienia ścięzione są niezmiernie w stosunku nieskończoności, która nas otacza; ale gdy to, czego pojąć nie możemy, za niepodobne uznamy, tak trudno i mało pojmując, staniemy się podobni do tego sceptyka z komedii, który dlatego tylko wierzył, że żyje, że się mógł w każdej chwili pomacać. Nie będę ja tu rozprawiał, na obronę tych dwóch wierszy, jak to być może, ażeby ludzie przewidywali czasem przyszłe i odległe zdarzenia, lub czy sprawdzenie zwłaszcza szkodliwego nam przecucia właśnie od ufności w nie pochodzi; nie będę przywołał znajomych przykładów z dawnej i nowożytnej historii; wspomnę o szczególnym i bliskim nas

Może on w boju legnie? – co bądź mu przypadnie,  
 Jego umysł, ni szabla, nie uleże snadnie<sup>237</sup>;  
 A chociaż<sup>238</sup> Śmierci oddech mgłą oczy zasłoni,  
 Rdzy nie będzie na sercu ni na jego broni.  
 I jak wstrzymany potok w swoim bystrym pędzie  
 Dno porze i rozwała łożyska krawędzie,  
 I jako rumak z pęta gdy lot swój rozwija,  
 Rwie ziemię, ogień ciska i wiatry wymija —  
 Tak Waclaw, niecofnięty w swym ciemnym zawodzie<sup>239</sup>,  
 Rozdarłszy tło przyszłości, co mu na przeszkodzie<sup>240</sup>,  
 Tym chciwiej, tym gwałtowniej na sztych się wydziera<sup>241</sup>.  
 Groźnym pewności wzrokiem w swój oręż poziera<sup>242</sup>.  
 A jednak, głos straszliwy (choć spojrzenie dumne)  
 Brzmi w całym jego ciele – «zdobędziesz ty trumnę».

wypadku, który się wiąże z nieodżałowaną dla kraju stratą. Sławny Tadeusz Czacki, niepospolity licznym zbiorem swoich wiadomości, rzadszy jeszcze zupełnym zapomnieniem siebie dla publicznego dobra, który w tyłu sercach istnieje hołdem najczystszej wdzięczności, oświadczał nieraz swoim przyjaciółom, że ważniejszych okoliczności swego życia zawsze się wprzód przecuciem dowiadywał; śmierć nawet jego poprzedzoną była niepojętym ostrzeżeniem. Na kilka dni przed swoją krótką chorobą i zgonem upewnił domowników, iż będąc w swoich pokojach, zdawało mu się, że widział umierającego swego przyjaciela i krewnego generała Karwickiego, który go wołał do siebie; jakoż dziwnie i okropnie sprawdziły się te słowa, gdy w kilka dni przyszła wiadomość o śmierci generała Karwickiego, mieszkającego o mil kilkadziesiąt, a wkrótce i Czacki poszedł się połączyć z wzywającym go przyjacielem. Lecz jakże wierzyć w podobne powieści i nie sprowadzić uśmiechu na twarz oziębłą rozważa? Fizyków i metafizyków o pozwolenie prosić wypada; do których powiedzieć by można z Shakespearem: *There are more things in heaven and earth, than are dreamt of in your philosophy*. Są rzeczy na ziemi i w niebie, o których wam się ani marzy w waszej filozofii. [w *stosunku nieskończoności*: opuszczone do (w stosunku do nieskończoności); czy *sprawdzenie (...) przecucia właśnie od ufności w nie pochodzi*: czy dlatego się przecucia sprawdzają, że się w nie mocno wierzy; *iż będąc w swoich pokojach, zdawało mu się błędnie* (galicyzm) zam.: „iż gdy był w swoich pokojach” itd.; *Są rzeczy na ziemi* itd. Właściwie dosłownie: „Jest więcej rzeczy w niebie i na ziemi, niż się śni waszej filozofii” (*Hamlet* I, 5, 166); J. U.]. [przypis autorski]

<sup>237</sup> *snadnie* (daw.) – łatwo. [przypis edytorski]

<sup>238</sup> *choć* – dziś: chociaż. [przypis edytorski]

<sup>239</sup> *niecofnięty w swym ciemnym zawodzie*. – *zawód* tu: bieg życia, w sensie przeznaczenia. [przypis redakcyjny]

<sup>240</sup> *Rozdarłszy tło przyszłości, co mu na przeszkodzie* – znaczy, zdaje się: rozdarłszy tło ciemne swych myśli o przyszłości, co mu przeszkadzały w oddaniu się „rycerskiej powinności”, która teraz powinna być jedyną jego miłośnicą; *rozdarłszy*: zniszczywszy, usunąwszy wysiłkiem woli. [przypis redakcyjny]

<sup>241</sup> *na sztych się wydziera* – *sztych*: ostry koniec miecza; *wydzierać się na sztych*: szukać niebezpieczeństwa. [przypis redakcyjny]

<sup>242</sup> *Groźnym pewności wzrokiem* – *pewności*: pewności siebie; a *groźnym* oczywiście: dla wroga. [przypis redakcyjny]

## VII

Jest trosków<sup>243</sup> – kolców – bólów – niemało w tym życiu;  
 I więcej, niż na jawie, płynie łez w ukryciu:  
 A kto się hucznym śmiechem wśród jęków odzywa,  
 Jak szalony w szpitalu – szczęsnym się nazywa<sup>244</sup>.  
 Lecz gdy umysł, szlachetnej uległszy ponęcie<sup>245</sup>,  
 Z gruzów najdroższych uczuć wznosząc przedsięwzięcie,  
 Brnie w zdradliwej ufności, a za każdym krokiem  
 Podkopanych przepaści otoczony widokiem —  
 Gdy ptak z karmem piskłęcia trzepocze swe skrzydła,  
 Widzi chłopię z pałeczką, a na szponach siła —  
 Gdy sroższej od najsroższych wpatrując się męce,  
 Sama nawet Odwaga załamuje ręce,  
 A z tysiąca blizn czarnych, co jej w sercu cięży,  
 Gniazdo syczących na świat wylęga się węży —  
 Gdy Złość w swoim szaleństwie zrobiła zabawę,  
 Wydrzeć życie w kaduku, ale pierwej sławę,  
 I nie tylko Obecność<sup>246</sup> tarza się w ohydzie,  
 Przyszłość jeszcze otruta, rozczochrana idzie,  
 Komu? anielskiej duszy, co za to przeklęta,  
 Że cukrem przyjmowała drapieżne zwierzęta —  
 Gdy każdy dobry przymiot w gorszy żal się zmienia —  
 Większe to niżli ziemskie, piekielne cierpienia!  
 Czy te, lub inne jeszcze dotkliwsze katusze<sup>247</sup>,  
 Złały swój wrzący ukrop na młodzieńca duszę,  
 Ci, co za nim rzedami w skłniącej gonią fali,  
 Na smutek swego wodza niewiele zważali.  
 Każdy myślał – i chociaż różnica w sposobie,  
 W tym przecież podobieństwo – że każdy o sobie;

<sup>243</sup> *trosków* – zob. obj. do w. 487. Zresztą Malczewski używa także formy: trosk np. trosk nie czując w II, 15. [przypis redakcyjny]

<sup>244</sup> *Jak szalony w szpitalu szczęsnym się nazywa* – robi wrażenie maniaka, któremu się tak właśnie zdaje, że jest szczęśliwym, jak innemu się będzie wydawać, że jest np. królem itp. [przypis redakcyjny]

<sup>245</sup> *Lecz gdy umysł (...) piekielne cierpienia* – Cały ten mocno zawity ustęp wyszczególnia różne sytuacje, w których cierpienie ludzkie przekracza już zwykłą normę ziemską i staje się po prostu piekielnym. Jest trosk, bólów itd. mnóstwo w tym życiu, szczęście jest ułudą: to wszystko zwykła ziemska norma; z tym się człowiek jak najprędzej musi pogodzić, zrozumieć, że byt ziemski i cierpienie to jedno. Kto tego nie widzi, jest chyba ślepym albo wariatem. Lecz bywają takie cierpienia, że pogodzić się z nimi niepodobna. Tak np.: 1) gdy umysł, szlachetnej uległszy ponęcie itd.: to wyraźnie wypadek Wacława, (a także Miecznika, który uległ szlachetnej ponęcie wyprawy na Tatarów). 2) Gdy ptak itd.: tu już trudno określić, co poeta ma na myśli. Chłopię z pałeczką: pałeczka widocznie część jakiegoś przyrządu do chwytania ptaków. 3) Gdy sroższej od najsroższych itd. prawdopodobnie Wacław (Odwaga) w chwili, gdy na widok trupa żony i oznak najsroższej męki na jej twarzy (p. ustęp XVI) natychmiast poczuł w sobie „gniazdo syczących węży”, od razu stał się „ziemi ohydą”. 4) Gdy Złość itd.: tu nietrudno odgadnąć, że Złość to Wojewoda, a anielska dusza to Maria, ale co znaczy: wydrzeć życie ale pierwej sławę? Co znaczy, że „jej (Marii) Obecność tarza się w ohydzie, a Przyszłość idzie otruta”? Domyślać się znów tylko można, że Wojewoda, nim się na zbrodnię zdecydował, wpród jeszcze, żeby uzyskać argumenty do starania się o rozwód, usiłował Marię zniesławić. Tak działał istotnie w stosunku do Gertrudy Komorowskiej Franciszek Potocki [*obecność*: terażniejszość; słowa te mogą dotyczyć zarówno Marii, jak i Wacława; Red. WL]. Wydrzeć życie w kaduku: wyraz kaduk znaczył w języku dawnej palestry: „spadek bezdziedziczny i beztestamentowy”; wydrzeć w kaduku: wydrzeć bezprawnie. [przypis redakcyjny]

<sup>246</sup> *obecność* – tu: terażniejszość. [przypis edytorski]

<sup>247</sup> *Czy te, lub inne jeszcze dotkliwsze katusze* – Poeta przypuszcza, że takie lub tym podobne wizje nawiedzały pod wpływem nieokreślonego przeczucia wyobraźnię Wacława. [przypis redakcyjny]

A jednak każdy gotów z wzniesionym żelazem  
Rzucić się w ciennik Śmierci<sup>248</sup> – za jednym rozkazem.  
Szli – w milczeniu – w porządku – konie koniom w tropy  
Krzyżujących nóg stawiać migające stopy —  
Kędy ich długim sznurem, wedle swojej chęci,  
Po odludnych manowcach młody Wacław kręci;  
Przez niezmierzone niwy – tam gdzie już równina  
Zda się kończyć, i znów się w płaszczyznę zagina,  
Dochodząc – naprzeciwko jasnego obłoku,  
Jak Rycerze powietrzni wydali się oku.

---

<sup>248</sup> *ciennik* – u Lindego w pierwszym znaczeniu: zasłona od słońca lub świecy, w drugim: miejsce cieniste. Używa też tego wyrazu Zaleski w wierszu pt. *Przechadzka poza Rzymem* („Augustowskie cienniki”). [przypis redakcyjny]

## VIII

Lecz cóż widać na wzgórkach? Z bliskiego rozdołu  
Kłęby dymu z iskrami buchają pospołu,  
Wiją olbrzymie słupy, co zgięte u góry,  
W ciężkie – czarne – skrwawione – rozchodzą się chmury.  
Lecz cóż słyhać na wzgórkach? W przyległej nizinie  
Płacz, jęki, krzyk rozpaczy w słomianej dziedzinie<sup>249</sup>,  
Co biorąc serce w kręgi przeraźliwym brzmieniem,  
Nawet pierś w stal oprawną podnoszą – westchnieniem.  
«Bacność! – do broni wiara! – chorągiew rozwinąć —  
Tatarzy wieś rabują – zwyciężyć lub zginać!»  
I nagle jak wodoskok<sup>250</sup>, rycerze zajadli  
Z błyszczącym szumem z góry na dolinę wpadli.  
Tak pożar z rąk łupieżców wieś całą ochłonał<sup>251</sup>,  
Gdy lud zlekły, bezbronny, w krwi i łzach utonął;  
Lecz nie czas koić boleść, ni mienie ratować,  
Lub pojedynczo z wrogiem o zdobycz harcować,  
Bo już – przez swoje czaty ich Han ostrzeżony  
Zebrał znaczniejsze ordy w taniec ulubiony;  
Tam – za wsią stoją – całe zakrywają pole —  
Bór w lewo – strumień w prawo – a oni w półkole<sup>252</sup>.  
Widzi ich dobrze Waclaw; ale razem zważa,  
Że napad uchybiony<sup>253</sup> na zgubę naraża.  
Jak się cofnąć przez ogień? Ej! któż zdoła minąć,  
Co mu niebo przeznaczy – zwyciężyć czy zginać?  
«Czyja wola, to za mną» – rzekł, i spiał rumaka,  
Co nim się rzucił w pożar, zżyma się i wskaka<sup>254</sup>  
(Mniej ów, niżli Graf Waclaw, odważny i dziki).  
Jakżeby wodza polskie odstąpiły szyki?  
To i oni w płomienie – wśród blasku pożogi,  
Przez główne i zarzewia, szukają swej drogi.  
Już za wsią – i wraz szybko, sformie, lekko, śmiało,  
Rozwinęło się wojsko; i w linii zostało.

---

<sup>249</sup> w słomianej dziedzinie – w chatach krytych słomą. [przypis redakcyjny]

<sup>250</sup> wodoskok – fontanna (wyraz znany Lindemu). [przypis redakcyjny]

<sup>251</sup> ochłonać – ogarnać; Linde zna wyraz „ochłonać” tylko w tym właśnie znaczeniu. [przypis redakcyjny]

<sup>252</sup> Bór w lewo – strumień w prawo – a oni w półkole. – „Tatarzy radzi się potykają w polu równym, pułki swe wokóło zgromadziwszy szykiem zakrzywionym, który pospolicie ludzie rycerscy marsowym tańcem zowią, a na pierwszym potkaniu tak gęste strzały puszczają, jako najgęstszy grad”. *Kronika Gwagnina*, tłumaczenia Paszkowskiego, kar. 593. „Tatarowie zaś zwykłym tańcem, a na kształt półmiesiaca zakrzywionym szykiem, różnie się rozstrzelili”. *Kronika Marcina Strykowskiego*, karta 345 [*Kronika Gwagnina*, tłumaczenia Paszkowskiego: Aleksander Gwagnin (zm. 1614), rodem Włoch z Werony, (otrzymał później indygenat [indygenat:obywatelstwo, uznanie obcego szlachectwa; Red. WL]) naprzód żołnierz, „kawaler przepasany i dowódca jazdy Jego król. Mości”, na starość dziejopisarz i geograf, autor wydanej w r. 1578 u Wierzbicy w Krakowie: *Sarmatiae Europaeae descriptio; Kronika Marcina Strykowskiego. – Która przedtem nigdy światła nie widziała, kronika polska, litewska, żmudzka i wszytskiej Rusi...* wyszła po raz pierwszy w Królewcu 1582 r.; J. U.]. [przypis autorski]

<sup>253</sup> uchybiony – chybiony. [przypis redakcyjny]

<sup>254</sup> wskakać – Linde formę tę podaje jako już wyszłą z użycia. Tu wskaka, nie wskacze, dla rymu. [przypis redakcyjny]

Zagrzmiały wszystkie trąby jednym strasznym dźwiękiem —  
Porwały się kopyta z jednym głośnym brzękiem,  
A prychające konie i schylone ciała  
Jednym pędem uniosła i Zemsta, i Chwała.

## IX

Dzielne było natarcie: tatarskie szwadrony,  
Ich księżyce, buńczuki z końskimi ogony<sup>255</sup>,  
Ich futra wywrócone, ogromne ich łuki,  
Płeć śniada, wąsy zwisłe a czarne jak kruki,  
Ich nasepione rysy, przymrużone oczy,  
W których śnie srogość zwierząt z ludzką się jednoczy  
Cały ten widok wreszcie, w dzikość okazały —  
Pożar – stepy wokoło – świszczące już strzały —  
Żadnego, albo raczej jak z bodźców odzienie<sup>256</sup>,  
Takie na czuciach polskich zrobiły wrażenie.  
Pędem burzy lecieli; lecz nim przyszło z bliska  
Ludziom ostrza się dotknąć, koniom – pyskiem pyska,  
Gdy w półobręcz wpadali – wsławionym prawidłem  
Skrzydło Tatarskie z tyłu zbiegało się z skrzydłem:  
«Alla hu!» – wrzasły hordy i tysiączne roty  
Na opasanych – strute wypuściły groty.  
«Hura!» – krzyknęła wiara i lotem sokoła  
Chmurę strzał przesywała – w środku tego koła.  
Dochodzą, już dochodzą – zbitym w rzędy tłumem —  
Lasem dzid najeżonych – z hukiem, z trzaskiem, z szumem;  
Szczęk, krzyk, jęk, łoskot, wrzawa, powstał kurz, a ściana  
Przebitych Bisurmanów wali się złamana.  
Tratują ludzi konie; koncyrze<sup>257</sup>, kopije  
Kolą pod kopytami niewiernych jak zmije.  
Zapał głowy ogarnął; stal błyska; krew broczy;  
Śmierć trzusi się, zdmuchując wywrócone oczy!  
Wszystko to chwilę trwało – bo z boków i w tyle  
Barbarzyńcy nastają w niezliczonej sile.  
Czas ginąć hufcom polskim; młody wódz je zbiera —  
Zachęca ich – szykuje – obraca – naciera<sup>258</sup>  
Dopiero mieszanina – każdy obkoczony,  
Wirem męstwa na wszystkie wywija się strony,  
Rąbie, sili, morduje z nieprzebraną zgrają,  
Jeden dziesięciu zwalczył, krocie nań wpadają,  
Stek zawziętego mnóstwa, okropne ich wrzaski,  
Tuman zewsząd, a mieczów latających blaski!

---

<sup>255</sup> *księżyce, buńczuki* – półksiężyc: godło wiary w Mahometa; *buńczuk*: ogon koński na drzewcu; godło władzy. [przypis redakcyjny]

<sup>256</sup> *z bodźców odzienie* – z kolców. Ale bodziec znaczy także: podnieta, i tu ta dwoistość znaczenia [została; Red. WL] wyzyskana. [przypis redakcyjny]

<sup>257</sup> *koncyrz* – właśc. *koncerz*: długi, prosty miecz używany przez polską husarię. [przypis redakcyjny]

<sup>258</sup> *zachęca ich (...) naciera* – por.: „*Commanding, aiding, animating all*” w *Larze* Byrona (II, 15). Sytuacja jednak podobniejsza w *Korsarzu*, gdzie Konrad jest w podobnym zupełnie położeniu jak Waclaw tutaj i Seid podobną gra rolę jak tutaj Han; *zachęca ich* – błąd; powinno być *zachęca je* (hufce). [przypis redakcyjny]

## X

W natłoku wrogów, co go od swoich oddziela,  
 Sam – bez wsparcia – nadziei – świadka – przyjaciela —  
 Walczył ponury Waclaw; i walczył już o to,  
 Żeby życia, co cięży, nie oddać z sromotą<sup>259</sup>,  
 Śmierć miotał śmierci pragnąc – oh! bo w serca głębi  
 Pisk taki jak gołębia pod dziobem jastrzębi,  
 Harmonią jego myśli<sup>260</sup>; lecz czy to z zdziwienia,  
 Czy z strachu, czy też skutkiem dzielnego ramienia,  
 Ściskająca go w węzeł niezliczona tłuszczą  
 Coraz to w większą przestrzeń przed nim się rozpuszcza;  
 Widzą – poznają wodza – i każdy koleją  
 Rzuci się, zmiesza, zginie – zwyciężyć nie śmieją.  
 I gdy błękitnym okiem rozpoznał młodzieniec  
 Cofający się przed nim nieprzyjaciół wieniec,  
 Smutku tylko doświadczył z tej dziwnej korzyści —  
 Że już jego przeczucie na nim się nie ziści<sup>261</sup>.  
 Czemuż choć jednej strzały nie mieli w kołczanie,  
 Coby jadem jaszczurki utkwiała się w ranie<sup>262</sup>?  
 Żal mu, że już uchodzą – życia się obawia —  
 Goni ich srogie dusze – piersi im nastawia!  
 Zaraz, zaraz – otyły, brunatno-czerwony  
 Han tatarski tam wpada, wściekłością spieniony;  
 Postrzegł, że jego hordy jakaś moc zwycięża,  
 Postrzega – że to męstwo samotnego męża<sup>263</sup>;  
 Targa kłaczystą brodę<sup>264</sup> – z rozpaczy w ohydzie,  
 Gębę krzykiem rozdziawia: o! zgrozo! o! wstydzie!  
 Na jednego tysiące z zmarszczoną powieką

<sup>259</sup> z sromotą – ze wstydem. [przypis edytorski]

<sup>260</sup> Harmonią jego myśli – Tu czegoś brakuje; trzeba się domyśleć: jest (harmonią jego myśli). Zdaje się, że Waclaw odczuwa telepatycznie chwilę mordowania Marii (Pisk gołębia pod dziobem jastrzębi). [przypis redakcyjny]

<sup>261</sup> Że już jego przeczucie na nim się nie ziści – Przeczucie to mówiło: „Zdobędziesz ty trumnę”, ale nie mówiło czyją. Waclaw szuka tedy śmierci, chcąc, żeby to przeczucie sprawdziło się na nim, a nie na Marii. Gdy ta śmierć zdawała się wyraźnie przed nim uciekać: smutku tylko doświadczył z tej dziwnej korzyści. [przypis redakcyjny]

<sup>262</sup> Czemuż choć jednej strzały nie mieli w kołczanie./ Coby jadem jaszczurki utkwiała się w ranie. – „Tatarzy strzały swe jadem jaszczurczym napuszczają”. Paszkowski, *Dzieje tureckie*, kar. 15, patrz *Słownik Lindego*, pod wyrazem „jaszczurka”. Nie znalazłszy bowiem tej książki w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego, nie był w sposobności sprawdzenia tego wypisu [Marcin Paszkowski, tłumacz dzieła Gwagnina na język polski oraz poeta okolicznościowy i autor poematów historycznych, między innymi jednego pod tytułem: *Dzieje Tureckie y utarczki Kozackie z Tatory. Tudzież też o narodzie, obrzędziech, nabożeństwie, gospodarstwie etc. tych pogan*. Kraków, 1615 in 4°. Tam na str. 14, opisując „broń tatarską na wojnie” wymienia Paszkowski także „Y Saydak pełno strzały iadem napuszczony” i dodaje: „O czym Naso poeta on Rzymianin sławny/ Tam mieszkając napisał, bo był świadek iawnny./ *Hostibus in mediis, interque pericula versor, / Tanquam cum Patria pax sit adempta mihi, / Qui mortis saevo geminent ut vulnere causas, / Omnia vipereo spicula felle linunt*”./ (Lib. 1 de Ponto.), (Co się na polski język tak wyłożyć może: „W przyszrodzku nieprzyjaciół, y między Pogany/ Mieszkam iakbym z oyczyzny wiecznie był wygnany./ Którzy przyczyny śmierci sowite zmyślaią./ A strzały swe iaszczurczym iadem napuszczaią”; nie byłem w sposobności – zam.: nie miałem sposobności; J. U.]. [przypis autorski]

<sup>263</sup> Postrzega, że to męstwo samotnego męża – Por. w *Korsarzu* (II, 6): „*Seyd perceives, then first perceives how few compared with his, the Corsairs roving crew*”. [przypis redakcyjny]

<sup>264</sup> Targa kłaczystą brodę – Podobnie w *Korsarzu* (11, 4) o Seidzie: „*he tore his beard*”. [przypis redakcyjny]

Miecze wznoszą – już lecą – rozsieją! rozsieją<sup>265</sup>!

---

<sup>265</sup> *Miecze wznoszą (...)* *rozsieją* – Ogólna dyspozycja przebiegu bitwy w *Marii* przypomina bitwę w *Grażynie* Mickiewicza. Wojsko mniemanego Litawora zastaje również nieprzyjaciół uszykowanych i Grażyna podobnie jak Waław uderzywszy na oślepie w środek ściany nieprzyjaciół, wywołała wśród nich zrazu popłoch zaciekłością swego męstwa. Dopiero gdy zauważono, że ciosy jej są zadawane słabą jakby niewieścią ręką, sytuacja się zmieniła i stała się dla Grażyny krytyczną, podobnie jak tu dla Waława. [przypis redakcyjny]

## XI

Jakież to grały trąby za przyległym lasem?  
Jakież to świeże hufy czwają z hałasem?  
Jakież to nowy rycerz, krzyżowym zamachem,  
Drogę sobie toruje śmiercią i przestachem?  
Koń ledwo ziemi tyka; włosy rzadkie, siwe,  
Wiatr z światłem rozwijają jak komety grzywe;  
A w pływających ruchach, w wydatnej postawie,  
Szparko bieżący pośpiech o szybkość w obawie<sup>266</sup>,  
Jak lwica, opuściwszy swoje lwiątko, skoczy  
Zajadłym męstwem, gdy je wpośród ludzi zoczy —  
Jak matka, o wygnańcu straciwszy nadzieję,  
Gdy ujrzy swoje dziecko, w radości topnieje —  
Z takim zmieszonym czuciem i matki, i lwicy,  
Z kordem świecącym w ręku, lotem błyskawicy,  
Zdziwionym, zląkłym oczom, gdyby jakiej mary,  
Obok swojego zięcia Miecznik stanął stary.  
Jego hufce tuż za nim; jego przywitanie  
Tobie należy najprzód, napuszony Hanie<sup>267</sup>!  
Lecą obces<sup>268</sup> na siebie – Polacy, Tatarzy,  
W beczynnym zachwyceniu<sup>269</sup> patrzą, co się zdarzy  
Jakiś czas Miecznik zmudził<sup>270</sup>; uderzy – odskoczy  
I znowu w całym pędzie przeciwnika tłoczy;  
Aż wybrawszy swą porę, w odwet, silnym razem  
W kark niewierny święconym utopił żelazem<sup>271</sup>.  
Spada dzielnym zamachem odmieciona głowa,  
Drga oczami, bełkoce niepojęte słowa,  
Toczy się, ziewa, blednie i gaśnie – z tułupa<sup>272</sup>,  
Co siedzi niewzruszony, krew do góry chlupa!  
Powstał krzyk przeraźliwy; pierszchają – koń Hana  
Ucieka między hordy z trupem swego pana.  
Strach przejął barbarzyńców; grzmią trąby – rzeź grają —  
Nowi rycerze gonią – dawni się zbiegają —  
Trzask, iskry – świst z połyskiem – huk – wrzask – jęki – rzenie —  
A zapyłona Sława upięknia zniszczenie.

---

<sup>266</sup> Szparko bieżący pośpiech o szybkość w obawie – domyślne: widać; *pośpiech i szybkość* [to] personifikacje. [przypis redakcyjny]

<sup>267</sup> *Tobie należy najprzód, napuszony Hanie* – W A.[autografie Malczewski napisał słowo] „napuszony” nad jakimś innym zamazanym wyrazem. Rola Miecznika tutaj, odpowiada zupełnie roli Czarnego Rycerza w bitwie Grażyny z Krzyżakami. I ten w podobnym momencie rzucił się na komtura i przez powalenie go odwrócił losy walki. [przypis redakcyjny]

<sup>268</sup> *obces* (daw.) – gwałtownie, natarczywie. [przypis edytorski]

<sup>269</sup> *Polacy, Tatarzy, w beczynnym zachwyceniu* – Źródłem ogólnym takich pojedynków jest monomachia Aleksandrowa z Menelausem w III ks. *Iliady* Homera. [przypis redakcyjny]

<sup>270</sup> *zmudzić* – ociągać się. [przypis redakcyjny]

<sup>271</sup> *święconym utopił żelazem* – zam. święcone utopił żelazo (licencja dla rymu do: razem.); *święcone żelazo*: por. w. 336 „I miganie mu pod oczy święconym obrazkiem”. [przypis redakcyjny]

<sup>272</sup> *tułup* – długi kożuch z rękawami. Tu przen. zam.: tułów. [przypis redakcyjny]



## XII

Krótko już trwała walka<sup>273</sup> – wielu oręż składa,  
Więcej legło, płochliwych straż tylna dopada<sup>274</sup>:  
Na stratowanej ziemi płyną krwi potoki —  
Leżą polskie, kozackie i tatarskie zwłoki;  
Jak który upadł, tak mu zostać już niewola,  
Dusze k'niebu, ich konie rozbiegły się w pola,  
Opodal od nich w kurzu kołpaki, turbany<sup>275</sup>,  
Tylko miecz wierny przy nich, posoką zbryzgany.  
O ty, co twój byt zawisł od współbraci męstwa,  
Pójdź słyszeć radość wojny i krzyki zwycięstwa!  
Zobacz, jak wpośród trupów, co już robak wierci<sup>276</sup>,  
Wąsate twarze sobie winszują ich śmierci  
I nasepione czoła rozwidniają śmiechem,  
Co w swym hucznym odgłosie jakby gromu echem!  
Chodź – nie drzyj; stanąć przy nich każdemu zaszczytnie<sup>277</sup> —  
Krwia wrogów zlana śmiałość tak bujnie w nich kwitnie.  
A jeśli w tobie budzi – życia poświęcenie  
Za kraj swój, za swych ziomków – tylko strachu drzenie;  
Jeślibyś wszystko za nich nie oddał w potrzebie:  
Opatrz się dobrze wewnątrz – to złękiesz się siebie<sup>278</sup>  
Chodź – do stalowych piersi twój kaftan wełniany<sup>279</sup>  
Przyciśnij z wdzięcznym sercem – i całuj ich rany!

---

<sup>273</sup> *Krótko już trwała walka* – „Short was the conflict” w *Larze* II, 4. [przypis redakcyjny]

<sup>274</sup> *Więcej legło, płochliwych straż tylna dopada* – w A.[autografii] płochliwych zam. przekreślonego: a resztę. [przypis redakcyjny]

<sup>275</sup> *Opodal od nich w kurzu* – Ten obraz pobojuwiska przypomina analogiczny obraz w *Larze* II, 16. [przypis redakcyjny]

<sup>276</sup> *wpośród trupów, co już robak wierci* – domyślne: co je już robak wierci. [przypis redakcyjny]

<sup>277</sup> *Chodź, nie drzyj* – przypomina frazeologicznie apostrofę z *Korsarza* (I, 10) „Stranger! if thou canst and tremblest not – behold...” (Por.: w. 1109). [przypis redakcyjny]

<sup>278</sup> *to złękiesz się siebie* – [domyślnie:] spostrzegłszy, że jesteś moralnym *monstrum*. [przypis redakcyjny]

<sup>279</sup> *do stalowych piersi, twój kaftan wełniany* – „kaftan wełniany” przeciwstawiony „stalowym piersiom” świadczy, że cała ta apostrofa zwraca się do stanu mieszczańskiego, którego „byt zawisł od współbraci (szlachty) męstwa”. [przypis redakcyjny]

## XIII

Był wzgórek z brzegu lasu, zielenił swe czoło  
 I zapach macierzanki rozsyłał wokoło;  
 Na nim schylone brzozy, w swej białej odzieży,  
 Płakały, gdy warkocze wietrzyk pieścił świeży,  
 Jak Cienie dawnych dziewic przy kościach rycerzy.  
 Tam, pod ich snem mroczące, balsamiczne wieńce,  
 Ściągnęli na spoczynek zwycięzcy i jeńce;  
 Bo w życiu choć ta jedność – że rozkosz z cierpieniem<sup>280</sup>,  
 Trud, nuda, wstyd i sława, kończą się – znużeniem.  
 Z przodu – gasnący pożar jeszcze czasem ciska  
 Nagłym, śmiertelnym blaskiem na plac bojowiska;  
 Z tyłu – słońce, już wówczas schowane za borem,  
 Palącego się lasu dziwiło pozorem.  
 Szarzały wszystkie farby – kruki gromadami  
 Zlatywały się, krążąc, wrzeszcząc nad trupami —  
 Czaty porozstawiane – przy ogniskach wrzawa  
 Migających się ludzi – w końskich zębach trawa  
 Jak chrzęst odległych zbroi – a jak orzeł biały,  
 Siwy, stary Pan Miecznik, ale pełen chwały,  
 Chłodząc odkrytą głowę, pod brzożą tam siedział<sup>281</sup>,  
 I ponuremu zięciu te słowa powiedział<sup>282</sup>:  
 «Synu! – bo kiedyś z sercem połączon tak blisko  
 I masz w nim miejsce syna, miejże i nazwisko! —  
 Dziś jakby wszystko wite na szczęśliwej nici:  
 Nasz Waclaw powrócony – Tatarzy pobici —  
 Spokojna Ukraina, bogdaj na czas długi —  
 Fortuny to szczodroty nad moje zasługi.  
 Lecz kiedy dusza, zda się, dierży, czego żąda,  
 Coś Wasze na zwycięzcę smutnie mi wygląda?  
 Patrz no, jakże ci pięknie księżyc oto wschodzi —  
 Zadość sławie, i sercu sfolgować się godzi<sup>283</sup>;  
 Siadaj na koń, śpiesz wesół, kędy szczera żona  
 I wierna wam drużyna, przyjmieć<sup>284</sup> utęskniona<sup>285</sup>:  
 Ja tu objażdżki<sup>286</sup> dojrzę – a jutro ze świtem  
 Brzęknę wam na dobry dzień witanym kopytem<sup>287</sup>.

<sup>280</sup> *Bo w życiu choć ta jedność (...) znużeniem* – por. „Where weakness, strength, vice, virtue, sunk supine, alike in naked helplessness recline” (*Lara* [Byrona] I, 29). [przypis redakcyjny]

<sup>281</sup> *Chłodząc odkrytą głowę* – w A. [autografie] zam. przekreślonego: Kapiąc w rosie swą głowę. [przypis redakcyjny]

<sup>282</sup> *ponuremu zięciu* – zam.: zięciowi, analogicznie do: ojcu (*lic. poet.*). [przypis redakcyjny]

<sup>283</sup> *Zadość sławie, i sercu sfolgować się godzi* – Sławie już się stało zadość, więc teraz już i sercu można pofolgować. [przypis redakcyjny]

<sup>284</sup> *przyjmieć* – przyjmie cię. [przypis edytorski]

<sup>285</sup> *I wierna wam drużyna* – W A. [autografie] drużyna zam. przekreślonego czeladka. [przypis redakcyjny]

<sup>286</sup> *objażdżki* – patrol, objazd nocnych wart (*Słownik Lindego*). [przypis redakcyjny]

<sup>287</sup> *Brzęknę wam na dobry dzień witanym kopytem* – brzękiem podków, witanym przez was na „dzień dobry”. W A. [autografie]

Siadaj – twój dzielny rumak prędko cię dostawi;  
Bądź zdrow! niech ci Bóg zawsze jak ja błogosławi!»

## XIV

Powstał z pośpiechem Waclaw i dawnym zwyczajem  
Uściskał starą rękę – co jemu nawzajem  
Szorstkie, silne, lecz szczere oddała ściśnienie;  
I już bystry koń z jezdce<sup>288</sup> przesadza drzew cienie —  
A stary Miecznik wziął się do zwykłych pacierzy —  
O! jak ślicznie przez pole młody Waclaw bieży!  
Srebrny pobłysk na włosach, na piórach, a w zbroi  
Twarz ogromna księżycy malutka się dwoi.  
O! jak ślicznie, wśród ciszy w naturze rozlanej,  
Lecieć z stęsknionym sercem do swojej kochanej!  
I każdy przedmiot witać z przychylną pamięcią;  
I wszystkie je wyścigać nieścignioną chęcią<sup>289</sup>.  
Wtedy to słodkie tony, brzmiące przerywanie<sup>290</sup>,  
Śpiew słowika, szmer wody i żab skrzekotanie  
W dzikiej, tęsknej, i żywej, i tkliwej muzyce,  
Mówią ocknionym czuciom swoje tajemnice;  
Wtedy to luby zapach, co z kwiatów ulata,  
Lekkim tchnieniem rozkoszy mgłą trosków odmiata  
I dusza rozjaśniona<sup>291</sup>, jakby ujście miała  
W niebiosu swego twórcy, z kajdan swego ciała.  
Wtedy matką Natura – wszystko z człkiem dzieli;  
I wszystko się uśmiecha, i wszystko weseli;  
Wtedy w schowanej szabli uraz zapomnienie,  
W pysznym spojrzeniu – dobroć, w ustach – przebaczenie.  
I tak to leciał Waclaw – błogi, gdyby nagle<sup>292</sup>  
Piorun rozdarł w tej chwili jego życia żagle,  
Boby nim wichur świata miotać nie był w sile,  
Chybaby szumiał wściekły po zimnej mogile.  
I tak to mijał stopy – lecz świetne marzenie,  
Co nim ćmi dzieci ziemi szczęścia upojenie,  
Oh! zbyt krótkie! jak widmo wstaje Przypomnienie;  
I budzi martwą przeszłość, i w wonne kotary  
Szepczą droszcz<sup>293</sup> i niepokój zgromadzone mary.  
«Tak ją mdłą, słabą widział; a wszak bez obrony  
Więdnie pieszczotny powój – a wszak bez osłony

---

<sup>288</sup> *jezdce* – dziś: jeźdźcem. [przypis edytorski]

<sup>289</sup> *wyścigać nieścignioną chęcią* – dziś: niedoścignioną; ale w dawniejszej polszczyźnie często nieścigniony (zob. Linde). [przypis redakcyjny]

<sup>290</sup> *przerywanie* – [tu:] przysłówek. [przypis redakcyjny]

<sup>291</sup> *I dusza rozjaśniona* – staje się rozjaśniona. [przypis redakcyjny]

<sup>292</sup> *I tak to leciał Waclaw – błogi, gdyby nagle (...) mogile* – Myśl z powodu opuszczenia jakiegoś ważnego ogniwa bardzo niejasna. W zamiarze poety była prawdopodobnie ta, że Waclaw byłby błogi (w znac. szczęśliwy: „O! jakieżby to szczęście było”), gdyby nagle w tej chwili piorun itd. Jest to nawiasowa refleksja, po czym poeta nawiązuje przerwany nią wątek, powtarzając: I tak to mijał stopy. [przypis redakcyjny]

<sup>293</sup> *droszcz* – dreszcz, jest [to słowo; Red. WL] i u Lindego. [przypis redakcyjny]

Nie trwa tu słodki owoc – i cóż? ledwo wrócił,  
Ujrzał swój raj stracony i zaraz porzucił!  
Dlaczego? dla czezej sławy, której blask nie waży  
Jednego uśmiechnienia ukochanej twarzy.  
Gdybyż przynajmniej w los swój wierzyć miał powody;  
Lecz ledwo burza przeszła, już pewny pogody,  
Niepomny, jak to gorszko czas zgryzotą liczyć<sup>294</sup>,  
Płochy, wydarł się szczęściu, co mógł odziedziczyć<sup>295</sup>».  
Ah! dalej, prędzej! Lekko przez chwasty i rowy  
Sunie koń wyciągnięty – a brzękiem podkowy,  
Hukiem pędu, błyszczącą postacią rycerza,  
Ocknionego wieśniaka pierwszą myśl uderza;  
«Ha! ha!» – nim otarł oczy i serca mógł dowieść<sup>296</sup>,  
Znikł rycerz i zostawił o upiorach powieść.  
I tak to leciał Waław – szczęśliw, trwożny razem,  
Śliczny, straszny – był wiernym śmiertelnych obrazem.

---

<sup>294</sup> *Niepomny, jak to gorszko czas zgryzotą liczyć* – tj. Niepomny, że Maria czas jego nieobecności „liczyła zgryzotą”. [przypis redakcyjny]

<sup>295</sup> *szczęściu, co mógł odziedziczyć* – tj. szczęściu, które mógł wziąć w dziedzictwo (w znaczeniu: w posiadanie). [przypis redakcyjny]

<sup>296</sup> *nim otarł oczy i serca mógł dowieść* – „otarł” zam. „przetarł” (ze snu, ów wieśniak), *serca mógł dowieść*, zapewne: poczuć (uświadomić sobie) bicie własnego serca (w znac. oprzytomnieć). [przypis redakcyjny]

## XV

Do wrót wreszcie koń doparł swe piersi spienione;  
I zarżał – nozdrza chłodząc, to w tę, to w tę stronę;  
Lecz chociaż księżyc jasny, nie widać nikogo;  
Ni giermek do strzemienia szybką skoczył nogą.  
«Musi być bardzo późno – niech śpią – trosk nie czując».  
Tak myślał młody Wacław, konia przywiązując;  
I z tą żywą pociechą, w której serce tonie,  
Kiedy już bić ma wkrótce przy kochanym łonie,  
I z tym świetnym wejrzeniem, gdzie kona obawa<sup>297</sup>,  
Jednym radości skokiem – u drzwi domu stawa:  
Ah! ileż wdzięków, pieszczot jemu się obudzi!  
Chwila jeszcze, a będzie szczęśliwszym od ludzi,  
Od Aniołów! – zastukał – raz – drugi – i trzeci<sup>298</sup>  
Trzy razy czujne echo z odpowiedzią leci,  
I milczy – to jedyny znak ruchu lub życia,

---

<sup>297</sup> *świetnym wejrzeniem* – W A.[autografie] świetnym zam. przekreślonego słodkim. [przypis redakcyjny]

<sup>298</sup> *Zastukał (...)* ni chodu śpiesznych kroków – Cała ta scena przypomina analogiczny powrót Konrada w *Korsarzu* (III, 19) tam też: „He knock'd, and loudly footstep nor reply”. [przypis redakcyjny]

## **Конец ознакомительного фрагмента.**

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.